

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
we Lwowie na prowincji za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysługują: we Lwowie: Administracja Gasydy Narodowej ul. Karola Ludwika 1.3; w Paryżu: C. Adam Gaborowski 38 r. de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünergasse 12 — M. Decker Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frencler
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwołujące za jedno asfaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEXANDER VOGEL

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kogo wybrać posłem szóstym ze Lwowa?

Lwów 3. listopada.
Wynik głosowania z 30. b. m. na dwóch nowych posłów do Sejmu z miasta Lwowa, w niemałym stawia kłopotcie każdego, komu zależy na tem cośkolwiek, ażeby miasto Lwów przy pierwszym wyborze po przynajmniej mu przez ustawodawstwo prawa wyboru zwiększonej ilości posłów do Sejmu, wybrało obu takich, którzy potrafiliby zająć w Sejmie poważne stanowisko?

Wybrany jest jeden tylko z dwóch, którzy wybranymi być mieli — mianowicie prezydent miasta, dr. Godzimir Małachowski. Chwała Bogu, mandat ten dostał się w godne ręce. Ale na kogo głosować przy ponownym wyborze drugiego posła, rozpisany na przyszły poniedziałek? Oto pytanie, które w obecnej chwili zaprzęta we Lwowie wszystkie koła, zajmujące się sprawami publicznymi.

Radykały, dla samej konsekwencji, niewątpliwie zechcą znów forsować przynajmniej na to jedno krzesło kogoś ze swoich. W imię porządku społecznego i najdroższych nam zasad polityki narodowej, potrzeba więc nam przygotować się do skutecznego ich pokonania i przy drugim wyborze — a to tem bardziej, że brak jednności w naszym obozie, może im służyć do dodawania otuchy do ponownej próby przeprowadzenia wyboru swojego kandydata.

Do tego żadną miarą nie można dopuścić!

Nikogo nie powinno to uspokajać, że radykały przy najusilniejszej i bardzo sprytnie zorganizowanej agitacji potrafili zjednoczyć na obu swoich kandydatów (na 9.000 blisko obywateli, uprawnionych do głosowania) zaledwie tylko 2018 głosów, gdy na kandydatów przeciwnych im, padło ogółem 6294 głosów — czyli, że z 3150 głosujących (każdy bowiem głosował na dwóch posłów) kandydatem Kuryera Lwowskiego oddało we wota tylko 1009 głosujących,

ich przeciwnikom zaś 2141 głosujących. Jest to wynik w każdym razie pomyślny, który dowodzi, że ruch, pozostający pod centralnym kierownictwem czerwonego internacjonalu, we Lwowie rozporządza dotąd zaledwie 1000 głosami — a więc dziewiątą częścią uprawionych.

Jeżeli jednak weźmiemy pod rozwagę apatyę dla spraw publicznych przeważnej większości uprawionych do głosowania — apatyę, która sprawiła, że z dziewięciu tysięcy uprawionych tylko trzy tysiące wyborców wzięło udział w głosowaniu i gdy będziemy pamiętali i o tem także, że przy piątkowym głosowaniu przeciwnicy radykałów rozdzielili swoje głosy aż na sześciu kandydatów, to potrzeba dobrze namyśleć się, kogo postawić należy jako kandydata do zapowiedzianego na poniedziałek głosowania, po którym można spodziewać się, iż uzyska poważną większość wobec ewentualnego kandydata radykałów.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy — i którego nie należałoby zaproponować do poniedziałkowego głosowania z tych pięciu kandydatów nie radykałów, którzy upadli przy piątkowym głosowaniu.

Otóż według naszego najgłębszego przekonania, żaden z nich absolutnie nie ma widoków, iżby przy zapowiedzianym na 9 bm. głosowaniu potrafił zjednoczyć na swoje nazwisko o wiele więcej głosów, niż udało mu się uzyskać w dniu 30 października br. Z tego zaś wynika logiczny wniosek, iż żadnego z nich nie może stawiać jako kandydata ten, komu nie sprawiałoby to przyjemności, być w obitym — ten, kto chce zwyciężyć!

Przypuszczamy, że iżba rękodzielnicza nie zechce już ponownie występować z osobnym kandydatem, skoro przekonała się, że przy najbardziej sprzyjającym zbiegu okoliczności, nie zdołała osiągnąć na p. Ciucheńskiego więcej głosów, jak niespełna 1.500, tj. około szóstą część uprawionych do głosowania we Lwowie. Sami bowiem rękodzielnicy rozporządzają zaledwie około 700 głosami wła-

snymi, drugich zaś 700 napędziła na ich kandydata przy piątkowym głosowaniu chwilkowa sytuacja, która nie powtórzy się już może drugi raz. Mianowicie oddawali wówczas p. Ciucheńskiemu swoje głosy tacy wyborcy, którzy w innym wypadku z pewnością byłiby na niego nie głosowali, lecz w piątek ubiegły głosowali li dla kandydaci obywatelskiej, ażeby nie dopuścić do zwycięstwa obozu wywrotowców. Gdy zaś będzie chodziło o jednego tylko posła, alternatywne kombinacje nie będą możliwe, tylko wyborcy będą musieli pójść łąką za jednym lub drugim sztan-dardem, — będą musieli koniecznie zestrzelić wszystkie głosy na jedno tylko nazwisko: zwolennika, albo przeciwnika radykałów. P. Ciucheński, albo którykolwiek inny z patryotycznego, twarzo na narodowym gruncie stojącego mieszczaństwa lwowskiego, nie zechce przeciwie przetrzeć się raptem na stronę radykałów, gdyż taką niekonsekwencyą i siebie i całe mieszczaństwo skompromitowałby na zawsze. A ponieważ z wyniku piątkowego głosowania okazało się, że przy obecnym uosobieniu miasta, kandydata rękodzielniczego nie może zjednać dla siebie więcej głosów jak około półtora tysiąca — bezwarunkowo za mało do osiągnięcia mandatu poselskiego z miasta Lwowa, przeto nie pozostaje na ten raz mieszczaństwu inna rola, jak przy poniedziałkowym wyborze z właściwą mu solidarnością chwalebnie rzucić swoje głosy na innego kandydata, który tak sam, jak pan Ciucheński będzie przeciwnikiem zjednoczonych w obozie „Kuryera Lwowskiego“ socjalistów i wywrotowców wszelakich odcieni.

Kto chce odgrywać rolę w życiu publicznym, musi być przede wszystkim konsekwentnym. Byłoby to ubliżeniem dla mieszczaństwa lwowskiego przypuszczać, iż w tak ważnej sprawie zasadniczej zechce ono być niekonsekwentnem i w takiej lub owej formie dać się wciągnąć na lep kompromisom z socjalistami.

Coż powiedzieć o innych kandydatach, przeciwnych stronnictwu Kuryera Lwowskiego, na których

w piątek głosowano? Są to wszyscy mężowie i zasłużeni i uzdolnieni znakomicie, z których każdy byłby dla Sejmu nabytkiem poważnym i pożądanym niewątpliwie. Liczyć się jednak potrzeba z tym faktem, iż ten z nich, który otrzymał względnie największą ilość głosów, uzyskał ich wszystkiego tylko 264. Jakżeż można przypuszczać, ażeby w przeciagu kilku dni, rozdzielających jedno od drugiego, popularność i wziętość któregoś z nich tak dalece wzrosła raptem, ażeby doszedł w poniedziałek do 2000 głosów? Jestto rzecz wcale niemożliwa, i podnosić nazwisko któregoś z nich powtórnie, po tak skromnym rezultacie pierwszego głosowania, znaczyłoby tyle, co chcieć go narazić ponownie na niechybny upadek.

Pozostaje więc ostatnia jeszcze kombinacja, za którą jak słyszymy, gwałtownie rozbijają się męzowie stanu z Centralnej kawiarni, ażeby forsować przy poniedziałkowym wyborze towarzysza p. Rewakowicza, i drugiego kandydata komitetu „powszechnego“ — profesora Soleskiego. Słabsze umysły i słabe charaktery z komitetu t. zw. „obywatelskiego“ — przeciwnego socjalistom, bałamuca oni argumentem, że ostatecznie prof. Soleski jest dobrym człowiekiem i dobrym patriotą, że bynajmniej nie jest takim strasznym radykałem, że nawet obiecał wstąpić w Sejmie do lewicy, jeżeliby został wybranym i t. d.

Wszystko to być może, i dalece jesteśmy od tego, abymy chcieli podawać w wątpliwość osobistą czystość szanownego profesora. Lecz zwracamy uwagę na tę jedną tylko okoliczność, że skoro profesor Soleski raz już wystąpił i formalnie uznany został jako kandydat radykałów, to wybór jego, żeby był niewiedzieć jakimi tam upiękaszany frazesami kompromisowem, nie mógłby być inaczej rozumianym, jak tylko jako zwycięstwo socjalistów, pod których protekcją wyszedł on w ratuszu na trybunę kandydacką.

Kto więc nie chce iść na pasku socjalistów i nie chce być igra-

szką w ręku macherów z Kuryera Lwowskiego, ten żadną miarą za profesorem Soleskim oświadczyć się nie może, gdyż popełniłby w takim razie ciężką niekonsekwencyę, czyn bezmyślny po prostu.

Gdyby zresztą nie zachodziły nawet wymienione tu poważne zasadnicze względy — że p. Soleski stał się niemożliwym wskutek tego, że wystąpił na widownię polityczną, popierany przez agitatorów Kuryera Lwowskiego, to nawet ze względów czysto rzeczowych zalecać jego kandydaturę żadną miarą nie można. W mowie swojej kandydackiej dał się on bowiem poznać, jako zgorzkniały, ztetryczały „poprawiacz świata“, któremu się zdaje, że wszystko, źle się dzieje, a dopiero wówczas działałoby się dobrze na Bożym świecie, gdyby ten świat przerobiony został według jego myśli, według jego głowy!... Do praktycznego działania, do działania, które ma być nie dysputą teoretyczną, ale czynem, tacy ludzie nie są sposobni. Dajmy im pokój! Niechaj siedzą sobie w zaciszy domowej i niech krytykują świat; nikomu to nie nie zaszkodzi. Ziemia tymczasem będzie się obracała około swej osi, chociaż oni z niej nie będą zadowoleni.

Na kogóż głosować?...

Ażeby zakończyć ten — istotnie już może przydługi artykuł, streszczamy pogląd nasz na kwestyę poniedziałkowego głosowania na szóstego posła z miasta Lwowa w następujących zdaniach: Po pierwsze: nie można głosować na kandydata komitetu „powszechnego“; powtórnie: nie ma widoków przeprowadzenia wyboru któregośkolwiek z tych kandydatów umiarkowaiszej barwy, którzy przy piątkowym głosowaniu pozostali w mniejszości;

po trzecie: wobec tego stanu rzeczy należy wysunąć kandydaturę nową — dotąd nie pobitą;

czwarte: ów nowy kandydat powinien przedstawiać znakomitą się intelektualną — iżby każdy, kto mu da głos, mógł to uczynić z tem sumieniem, przeświadczaniem, że Lwów nie powstydzi się za niego w Sejmie, że będzie on

owszem dla reprezentacji kraju cennym nabytkiem, do prac ustawodawczych odpowiednio posiadający uzdolnienie;

piąte: nie powinien być użyty w walkach partyjnych, tak, ażeby na jego kandydaturę można zjednoczyć umiarkowane elementy wszelakich odcieni;

szóste: nie może to być jednakowż żaden Beschwichthigungshofath, bez samodzielnego zdania, wicznie przestraszony, czy nie wyrzekł jakiegoś słowa zanadto stanowczego, które mogłoby mu narazić tego, lub owego; owszem — powinien to być mąż zasad zdo-terminowanych, jasno określonych, stanowczy w mowie i w czynie, gdyż taki tylko zdolny jest porwać masy za sobą;

siódme: gdy obecnie odrodzenie materialnego dobrobytu kraju stanowi jeden z głównych punktów w programie działań Sejmu, więc wypada, ażeby miasto Lwów w tym wyborze dało wyraz, iż ekonomiczną politykę Sejmu popiera;

ósme: wobec zagadnień społecznych powinien przysłać posła miasta Lwowa być wolnomyślnym i postępowym, nie głuchym ani ślepy m na prądy czasu, ale też bezwarunkowo przeciwnym podporządkowywaniu interesów klasowych interesom narodowym;

dziewiąte: polityczną solidarnością reprezentacji krajowej we Lwowie i we Wiedniu na zewnątrz powinien poczytywać za dogmat nienaruszalny — za warunek, od którego zależy skuteczność całej polityki krajowej;

dziesiąte: jednym słowem, jest to kwestya honoru dla miasta tej rangi, jaką zajmuje miasto Lwów, ażeby na reprezentanta swojego obrano kandydata, którego wybór byłby dodatnim nabytkiem dla sejmu — dodatnim pod każdym względem: nietylko poczciwego człowieka (bo takich są we Lwowie dziesiątki tysięcy) ale zarazem także tego pracownika, ze zdaniem wytrawnym i samodzielnym.

Jako takiego zalecamy niniejszem światłym wyborcom miasta Lwowa:

dr. Stanisława Głablińskiego

Z chwili.

XXXIII.

We Lwowie d. 3 listopada.

(Pomnik Aleksandra Fredry. — Panorama „Golgoty“). — Najnowsze publikacje Franciszka Rawity-Gawronskiego, ks. Piotra Semeniuki i dra Józefa Treliaka).

Sprawa pomnika Fredrowskiego, którego pusty do tej chwili cokol, sterczący na placu Akademickim, wymownym dla członków odnośnego komitetu stał się przypomnieniem, weszła nakoniec w stadium nieco pomyślniejsze, a w każdym razie rokujące bliższy początek końca. Model pomnika, zupełnie wykonany, został oddany już w gipsie i po odebraniu urzędowym przez komitet znawców z rąk twórcy będzie odtworzony w brązie, zaś z wiosną przyszłego roku nastąpi uroczyste odsłonięcie monumentu w miejscu oddawna już na ten cel przez reprezentację miejską przeznaczonem. Pan Markoni przedstawił oja komedyi polskiej w postaci siedzącej, na krześle, którego tylną poręcz zakrywa płaszcz, w bogatych fałdach opadający ku ziemi. W lewej ręce opartej na owej poręczy dzierży Fredro zwój papierów, podczas gdy w prawicy znakomitego autora widzimy godło jego pracy, pióro gęsie. Przechylenie górnej części ciała nieco ku prawej stronie — jak to słusznie zauważył jeden ze znawców — nadaje całej postaci wiele spokoju i powagi, a zarazem sprawia wrażenie naturalności w ruchu nóg i stóp postaci, z których lewa, wysunięta naprzód, wybija się po nad krząwędy podstawy, podczas gdy prawą cofnął artysta znacząco w tył. W ten sposób uniknął profesor Markoni zbyt ciężkości własnoiwiej siedzący postaciom i tymniej też fortunnie wybrnął z trudności, jaką dla plastyki przedstawia

strój nasz nowoczesny. Na tle fałdów płaszcza okrywającego stosowym układem psujące harmonię odnóża, zaszywające się szlachetnie i efektownie zarazem tyle sympatyczna dla naszego społeczeństwa postać twórcy „Zemsty“, przebrana w skromną, rozpiętą na orzodzie czamara. Główną wskazkę uwagę widza więzi poważna, piękna, miślaca głowa Fredry, odtworzona przez artystę z zdumiewającym podobieństwem i wymodelowana z największą starannością. Wypukłe czoło, zarys oprawy oczu okolonej zmarszczką mi, tudzież ust, na których zdaje się igrać smętny uśmiech, uwydatniają wyborne indywidualność znakomitego pisarza, owianą dziwną dla potomności melancholią. Krótko mówiąc, kompozycja p. Markoniego jest w całem tego pojęcia znaczeniu udatną i jeżeli znów nie znajdą nieprzewidziane jakies przeszkody, to Lwów, nieobitujący bynajmniej w dzieła sztuki, otrzyma w pomniku Fredrowskim jedną z celniejszych swych ozdób. Stan funduszowy na ten cel złożonych wynosił wedle ostatniego zamknięcia rachunkowego sumę 5.905 zł. 13 ct. w gotówzinie, pozostałej już po pokryciu wydatków konkursowych i wystawie modeli, oraz po spłaceniu pierwszej raty za model i kosztów postumentu. Celem uzyskania resztującej kwoty, będzie komitet zmuszony odwołać się do ofiarności ogółu, która tym razem, mamy nadzieję, nie zawiedzie.

Obok projektowanego dzieła sztuki zaszczytna wzmianka należy się kompozycji „Golgoty“, opuszczonej w tych dniach wizerze Kilińskiego, by podążyć na właściwe miejsce swego przeznaczenia, do naszej stolicy Warszawy. W oiągu czteromiesięcznej ekspozycji panoramę „Golgoty“ zwiedziło przeszło 40 tysięcy osób, którzy udział publiczności, niepraktykowany przy wystawieniu dzieł najgłośniejszych mistrzów pedzła w naszym mieście, zdawałby się świadczyć dodatnio

zarówno o wrazeniu, jakie dzieło Styki wywołało wśród ogółu, jako też o podniesieniu się poziomu artystycznego w najszerszych kołach Lwówian, osławionych z powodu swej apatyj wobec dzieł sztuki. Już po zamknięciu wystawy panoramy, artysta poczynił na swem płótnie zmiany, które niechybnie przyczynią się do podniesienia korzystnego efektu, jaki dzieło to wywiera na wykształconych estetycznie widzach jak i na młodszych, którzy sztukę sercem, nie chłodnym rozumowaniem zwykli odczuwać. Do najgłośniejszych zmian, poczynionych przez mistrza Jana w jego pracy, zaliczyć należy: osłabienie zbyt jaskrawych — zdaniem pewnej części krytyki — smug świetlnych, przedzierających się przez chmurną powłokę na wzpórce Gulgoty, znaczeniejsze wypuklenie figur, pierwsze i drugolapowych, rozjaśnienie częściowe krajobrazu, rozczarującego się za główną grupą na szczyt góry umieszczonej, wreszcie przemalowanie sadzawki Amygdałon, nad którą wstają galebie, skomponowane w ostatnich dniach przez artystę. Staranność, z jaką twórca „Golgoty“, niezaputy dotychczas zyskanym sukcesem, uzupełnia i poprawia swą pracę przed wypuszczeniem jej z murów rodzinnego miasta, przynosi chlubę artyście pojmującemu należyte swe posłannictwo a zarazem przytę zasłużone powodzenie jego dzieła wśród warszawskiej publiczności.

Jeżeli mowa o staranności i o znużonej pracy, to nie można tych zalet nie odnieść do najświetniejszej publikacji Franciszka Rawity-Gawronskiego, wydanej w tych dniach w formie książkowej pt. Ustrój państwa w społeczeństwie Rusi w XI. i XII. w w zarysie. Niezbyt obszerna rozmiarami, lecz kreślona z prawdziwą erudycją i umiejętnym użytkowaniem olbrzymiego materiału, praca ta naktalowanego powieściopisarza jest znakomitą ilustracją wewnętrznego rozwoju Rusi w jej dziejowo-państwo-

wych zaczątkach, gdyż autor nie ogranicza się na wylczeniu i omówieniu ważniejszych czynników prawno-politycznych w organizacji Rusi, lecz wyluszcza w sposób szczegółowy a niepozabawiony interesu dla przeciętnego nawet czytelnika, ustrój społeczny, stosunki ekonomiczne i rolnicze pierwotnej gminy ruskiej, by w końcowym rozdziale swej książki dać nam niezwykle barwny obraz życia domowego Rusinów, wstępujących świeżo w dziejowe szranki.

Carogrod był dla Rusi tem ogniskiem cywilizacyjnym, z którego wyszły: prawo, obrządek religijny, zaczątek nauk, stroj nawet a wszystko to miażdżało się razem ze zwyczajami i obyczajami miejscowymi, ażeby później wytworzyć te mieszaninę cywilizacyjną, tak charakterystyczną i odrębną od cywilizacji zachodniej. Oświata wschodnia, grecka, szła z góry przez książkę, bojarów i duchowieństwo, zaś obyczaj narodowy, słowiański, tkwił u podwalin państwowych, przejmując powoli i ostrożnie od warstw wyższych to jedynie, co miało praktyczną wartość i pożytek. Wpływ ten obcy Słowiańszczyźnie, datował się od niepamiętnych czasów, od chwili przybycia pierwszych osadników greckich na wybrzeża morza Czarnego. A niezależnie od niego oddziaływały też warunki miejscowe o charakterze nowo-wytwarzającej się państwowości, skutkiem czego pierwotne społeczeństwo ruskie kształciło u siebie odmienny tryb życia, rodzinnego i publicznego, na który też potężnie wpłynęło przyjęcie chrześcijaństwa przez pogańską dawniej ludność. Przerzucając karty „Ustroju“, co chwila znajdujemy jakis szczególny niezwykle interesujący z ogólnego ludzkiego, kulturalnego stanowiska, więc podnoszący z uznaniem pracowitość oraz trafność poglądów szanownego autora, musimy nadmienić, że rozprawa ta, tworząca zresztą sama dla siebie zaokrągloną całość była wynikiem studyów, czynionych

w swoim czasie przez Rawitę-Gawronskiego do zajmującego jego powieści „Na krasnym dworze“, ogłoszonej pierwotnie w jednym z pism warszawskich.

Literatura religijna nie cieszy się u nas zbyt wielką poczytnością a jednak wśród dzieł tego zakresu piśmiennictwa nie brak utworów, które nietylko budującą treścią, lecz znakomitą formą głębokością i wszechstronnością poglądów zdolne są zająć i uwagę najbardziej poważnego myśliciela. Wśród pisarzy, znakomitych w tym kierunku, zajmuje jedno z pierwszych miejsc bez wątpienia śp. ks. Semeniuko, będący uosobieniem filozofa, żyjącego i działającego jedynie refleksją, myśleniem, zagłębieniem się. Mniej on był pociągającym i podbijającym, nie tak podobny do Birkowskiego i Skargi, ale nie mniejszym od nich, tylko innym — jak go znakomicie scharakteryzował Stanisław hr. Tarnowski. „Ojciec nasz“ i „Mistyka“ księdza Semeniuki, wydane obecnie w Krakowie, (skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej) zdradzają w tym pisarzu znakomite połączenie teologa oraz filozofa w jednej osobie. Natchniony teolog, niezrównany erudydt dopełniają się wzajemnie, a doświadczenie życiowe, zebrane w ciągu długich i bolesnych lat tula cęta, dały Semeniuce tę pogodę myśli, tę pogodę przekonywania najbardziej uprzedzonego przeciwnika, jakiej skromnemu pracownikowi w winnicy Pańskiej mogłoby pozazdrościć najgłośniejsi szermierze nowoczesnych idei.

Jak w życiu tak i w pismach swych przedstawia się zgasty pisarz jako człowiek wyjątkowych, rzec można, zdolności i wiedzy nadzwyczajnej, którą wolno nam podziwiać, lecz zgłębić jej dostatecznie niepodobna w feljetonowej wzmiance.

Toż samo przyjdzie nam powtórzyć przy omawianiu Szkiców literackich profesora dr. Józefa Treliaka, których serją pierwszą wydała świeżo

krakowska Spółka wydawnicza. Krasicki i Trembecki, Mickiewicz i Słowacki, Asnyk i Sienkiewicz, wreszcie śp. Jan Lam, dostarczyli wytrawnemu krytykowi naszej literatury obfitego a niezwykle urozmaiconego tematu do wypowiedzenia rozległych, gruntowną argumentacją popartych a wolnych od tendencyjnych zapatyrywań poglądów, z którymi można się zgadzać lub też nie, lecz niepodobna im odmówić dwu kardynalnych zalet: trzeźwości sądu i ścisłej przedmiotowości w ocenie danego utworu. Dzięki tym przymiotom zdanie profesora Treliaka będzie zawsze uszanowane bez względu na obozy i stronnictwa, że nie wspomniemy o koteryjach, gnieżdżących się bujnie wśród pracowników pióra...

Jan Paweł Rycharz pisał przed laty, że szczyt Parnasu dostarcza najszerszego w świecie widoku. Trzeba jednak umieć patrzeć, aby wzrok nasz ogarnął jego piękności. To ostatnie twierdzenie sprawdza się dowodnie na autorze Szkiców, któremu nie brak wskazkę potęgi słowa, gdy chodzi o skarcenie pseudoeksperymentalnej blagi modnego powieściopisarstwa. („Romans eksperymentalny“) Żle jest — powiada szanowny autor — jeżeli pisarz zapotywi się w ideałach, upija się niejako nimi i jak przed mgłą patrzy na rzeczywistość. Ale jeszcze gorzej jest, gdy powieściopisarz prowadząc czytelnika przez życie z jednąką twarzą staje przed tem, co źle i dobre, jednakową sympatją a raczej obojętnością otaczając jedno i drugie, by niedoświadczonego towarzysza pozostawić w końcu na łaskę i niełaskę własnych poglądów i skłonności. Bo nie dla użytku mędrów i prawodawców piszą się powieści, ale dla publiczności najmniej dojrzałej a chciwej wrażeń, które ozerpie z książki, a których wartości i wpływu sama ocenić nie potrafi...

Stanisław Schnir Peplowski.

najcelniejszego ucznia i następcę dra Leona Bilińskiego na katedrze uniwersyteckiej — profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie lwowskim, męża nauki pełnego talentu, znakomitego mówcę i pisarza — który nie brał dotąd udziału w walkach partji, ale niejednokrotnie i w chlubny sposób brał udział w cichej pracy organicznej dla dobra kraju. Miasto Lwów dostarczyło w nim Sejmowi znakomitą pod każdym względem siłę do pracy — on więc niech będzie naszym posłem.

Bismarkia.

Lwów d. 3. listopada.

O ile wojna wywołana osławionym artykułem Hamb. Nachr., który, jak dziś jest pewnym, jeśli nie wprost do pośrednio pochodzi od Bismarka, nosiła cechę niemieckiej wojny domowej, nie zwracaliśmy uwagi na rolę, z jednej i drugiej strony staczane. Faktem charakterystycznym jest, że po stronie Bismarka stoją z pism niemieckich tylko organa przez niego utrzymywane, a jak Koln. Ztg. zjadliwie podnosi, prowadzone przez „handelesów galicyjskich”, t. j. przez żydów. Z pism austro-węgierskich przyszła w pomoc zagorzałym wrogom Austrii tylko Nova Presse, ta sama, która w sprawie ugody austro-węgierskiej zapamiętała sekundę szowinizmowi żydo-madziarów. Ale i to, że strachu wobec reszty opinii, czyniła i czyni dość dwulicowo. Otóż nieobojętny to i dla nas fakt, że ów półbożek niemiecki, który ciągle już dźwił i dźwił naród niemiecki przeciw Polakom i katolicyzmowi, widzi się zupełnie opuszczonym nawet w Niemczech, i tak się wydaje, jak gdyby klamą jakąś tylko wizją gorączkową były owe obzrymne piętyrki do Friedrichshru z wulkanicznymi przemowami i wiwatami.

Urządowy pruski i niemiecki Reichsanzeiger przedstawił autora owe go osławionego artykułu wręcz jako zdradę stanu. Hamb. Nachr. odciąża się fintami godnymi pokątnych adwokatów, a odsłaniając przyczynę, dla której jakoby to ogłoszono ów artykuł, Reichsanzeiger po drugi raz odpowiada, i tak dalej może jeszcze długo pójść — ale rzecz to dla nas obojętna. Wszystkie urzędowe, półurzędowe i samoistne dzienniki zagraniczne potępiły przewrotność Bismarka z całym cynizmem odsłoniętą w artykule Hamb. Nachr. i nawet prasa rosyjska, gdy jej pozwolono pisać o tym upiorze, przyłączyła się do chóru potępienia. Co więcej, jeżeli artykuł Hamb. Nachr. jako groźną dla „porozumienia z Rosją” okoliczność przytaczał polonofilska jakoby polityka Capriviego i Wilhelma II, to prasa rosyjska wskazuje, że właśnie niemiecki Bismarka i jego wrogię względem Rosji postępowania już w roku 1887 i 1888 o mało że nieprzyjacielskich zatargów między Rosją a Niemcami nie sprowadziły, jako powody przytaczają także wrogię wystąpienie Bismarka przeciw „poddanym rosyjskim”, t. j. przeciw ludowi Kongresówki, Litwy (i Galicyi), który chodził na zarobek w lecie do państw Rzeszy niemieckiej. Opinia rosyjska wręcz oświadcza, że Bismark klamie, przypisując Capriwemu oziębenie stosunków rosyjsko-niemieckich, a że owszem faktem jest, iż Bismark popchnął Rosję w objęcia Francji, a hr. Caprivi właśnie nadzwyczaj przyczynił się do naprawienia stosunków z Rosją, zamyślonych przez jego poprzednika.

Urzędowe i półurzędowe organa austro-węgierskie i włoskie zapewniły, że rewelacje bismarkowskie w niczem zgola nie nadwątlily trójprzymierza, a jednak widocznie zaszczerpała się jakaś nieufność. Fester Lloyd mający bardzo ściśle stosunki z wysokimi wiedeńskimi kołami wojskowymi, podaje z tych kół następujący głos ciekawy:

„Wedle rewelacji Hamb. Nachr. o „porozumieniu rosyjsko-niemieckim” miałyby Niemcy zachowywać zycziwą neutralność względem Rosji tylko w tym razie, gdyby Rosja była „prowokowana” przez Austro-Węgry. Ale jakież są znamiona prowokacji? Powiedzą, że wyzwał ten, który pierwszy przesłał wypowiedzenie wojny. Ale to nie zawsze prawda. D. 27 kwietnia 1859 przesłała Austria wypowiedzenie wojny do głównej kwatery armii sardyńskiej, z czego korzystając organa Cavonra przedstawiały Austrię jako zaczepiającą, podczas gdy w istocie Francja i Sardinia wojnę wywołały. Z pewnym sprytem można zatem powołać wojny przedstawiać tak, jak się komu podoba — tak też w tym razie byłoby było ks. Bismarkowi latwo przedstawić Austro-Węgry jako stronę zaczepną i zajęć życziwą neutralność wobec Rosji, któryby się w praktyce — tak jak Bismark był wiernym sprzymierzeńcem dla naszej monarchii — największymi względem niej infamiosztwami była odznaczyła.

„Od czasu zawarcia przymierza między Austro-Węgrami a Niemcami wywiązała się między oboma państwami oraz na polu militarnym stosunek tak ściśły, że w Berlinie dowiedziano się o stanie armii naszej, ale nawet o owych tajnych zarządzeniach, które na pewne wypadki były postanowione. Attache wojskowy ambasady niemieckiej posiadał najwyższe zaufanie cesarza naszego, i zawsze jak najmilej z całą otwartością przyjmowano go w ministerstwie wojny i w generalnym sztabie. Na pewne manewry, próby strzelnicze, eksperymenty, do których żaden inny attache wojskowy nie miał przystępu, zapraszano z całym zaufaniem przedstawiciela armii niemieckiej. Ten wiedział, wywiadywał się o wszystkim, i naturalnie z obowiązkiem wszystko to donosił do Berlina.”

Jest to ważny w tej chwili głos wojskowego dostojnika austriackiego. To co, jak gdy Gretchen mówiła do umiowanego Fausta: Heinrich, mir graut vor dir! I rzecz pewna, że oddał wojskowi niemieckemu nie znajdując przystępu do tajemnic wojskowych Austro-Węgier.

Inaczej znowu, ale także fatalnie odbiło się echo artykułu bismarkowskiego w Włoszech. Mający bardzo ściśle stosunki z gabinetem Radniego deputowany Torrace, przesłał do półurzędowego Corriere della Sera depeszę, w której wyłożywszy, jakie zajmują położenie Austro-Węgry, Niemcy i Włochy w trójprzymierzu, podnosi, że gdziekolwiek Niemcy byłyby zagrożone, traktat przymierza w życie wchodzi, natomiast zaś Niemcy są obowiązane przysiąc w pomoc Włochom tylko w razie, gdyby obecne tryumwirum włoskie było zagrożone, — ale gdyby np. Włochom zagrażało niebezpieczeństwo, że Francja stłumi je na Śródziemnym morzu, to Niemcy nie mają tego obowiązku.

Z tej nierówności co do posiadłości terytorjalnej a sfer interesów państw trójprzymierza wynika też nierówność w lonie samegoż przymierza. Niemcy posiadają w niem wszystko, czego do ubezpieczenia swoich interesów potrzebują, ale nie posiadają Austro-Węgry i Włochy. Stąd wprawdzie nie wypływa wstrząśnienie trójprzymierza, które od wielu lat jest ręką mierną, ale wypluwa konsekwencją dania trójprzymierza podstawa zmniejszenia, sprawiedliwych, które jedynie traktatem być mogą. Po Tunisie (okupacji przez Francję) i z powodu Tunisii weszły Włochy do trójprzymierza, w czem dwa cele miały na oku: 1. chciały mieć gwarancję dla swoich interesów na Śródziemnym morzu i ochronę przeciw dalszemu onych pokrzywdzeniu, a 2. chciały niedopuszczyć wagi Francji, do którejby nieomylnie doszło w razie pokonania Niemiec przez Francję. I ten drugi cel już się osiągnęło; jednakowoż gdyby pierwszego nie dopięto, straciłoby trójprzymierze dla Włoch połowę wartości.

W razie gdyby jeden z tych dwóch celów nie dopisał, byłoby trójprzymierze wadliwym; należy je przeto corychlej uzupełnić.”

Snoby.

We wczorajszej naszej korespondencji z Paryża, p. W. K. mówiąc o dorocznym walnym posiedzeniu pięciu Akademii paryskich, zwrócił uwagę na przemówienie znakomitego krytyka Juliusza Lemaitre'a. Rzeczywiście przemówienie to jest tak oryginalne i subtelne, że podajemy szersze jego streszczenie.

Wyraz snob jest bardzo używany od pewnego czasu i to nawet przez samych snobów, jak wszystkie modne wyrazy. Zmieniliśmy jego pierwotne znaczenie, ponieważ w języku angielskim odpowiada mniej więcej wyrazowi snob (szewc), a tymczasem snoby, chociaż są szewczykami w duszy, nigdy tego nie przypuszczają, lecz przeciwnie mają pretensję do najwyższej dystynkcji myśli, uczucia i smaku.

Mielimy w ten sposób kolejno snobów romansu naturalistycznego i dokumentowego, snobów pisania artystycznego, snobów psychologów, snobów pesymizmów, snobów poezji symbolistycznej i mistycznej, snobów Tolstoja, snobów Ibsena i indywidualizmu norweskiego, snobów Botticelli'ego, św. Franciszka z Assyżu i estetyzmu angielskiego, snobów Nietzsche'go i snobów „kultu własnego ja”, snobów intelektualizmu, okultyzmu i satanizmu, nie mówiąc już o snobach muzyki i malarstwa, snobach tutejszy, sportu wielkiego świata i arystokracji, którzy są niekiedy takimiż samymi jak snoby literackie, gdyż snoby lgną do siebie wzajemnie i mogą się zastępować. Ale pragnę tu powiedzieć kilka słów o snobizmie w literaturze i nie wiem doprawdy, czy dlatego, aby go ośmieszyć satyrą, czy też aby wygłosić jego apologię.

Czemże to jest w istocie snobizm? Jest to połączenie pojętności umysłu, prawie wstrząsającej z najśmieszniejszą, jaką można sobie wyobrazić, próżności. Snob nie spozstrzega się, że brać na ślepo stronę sztuki i literatury jutrzejszej mogą nawet głupcy; że podążać bez zastrzeżeń za wszelką nowością jest również nie oryginalnym, jak przywiązywać się bez zastrzeżeń do wszelkiej tradycji i że jedno potrzebuje tyleż wysiłku, co drugie; bo, jak zauważył La Bruyere, „dwa sprzeczności przestrzegają nas jednakowo, przyzwyczajenie i nowość”. Przechodząc pomiędzy ową rzeczywistością banalnością, a ową pretensją do oryginalności, snob jest śmieszny. Jest barankiem Panurra, co skazę pierwszy w stadzie, ale z miną zarumniającą.

Otóż ta próżna pojętność, ta fałszywa odwaga umysłów miernych i pustych, ten zapal do nowości jedynie dlatego, że są nowościami, albo

pozytywane są za takie, wszystko to jest bardzo ludzkie. I dlatego, chociaż wy: za snobizm jest nowym w znaczeniu, jakie mu nadajemy, sama rzecz istniała wszędzie i zawsze.

Cóż z tego wynika? A oto, że snoby odgrywają rolę, a nie kiedykolwiek skuteczną rolę w rozwoju literatury. Mylą się niewątpliwie co do mniemania, jakie mają o sobie samych, oraz co do racji, jakie przypisują swym upodobaniom, ale nie zawsze co do samych upodobań.

Ponieważ pedzą bez wyboru za wszystkim, co przybiera postać oryginalności, przywiązują się najczęściej do mody śmiesznej i przejściowej; ale niekiedy przywiązują się do nowości trwałych i wówczas pomoc ich nie jest do pogardzenia. Nie zdoliby podtrzymać dłużej rzeczy fałszywych i kruchych, które same przez się trwałby nie mogły, ale zapal ich, chociaż bezmyślny, może przyspieszyć tryumf tego, co przeznaczone do życia. Błędy ich nie mają nigdy długich następstw, ale rozgłos, jaki wywołują, może być pożytecznym, gdy przypadkiem nie omyliły się. Z tego powodu należy ich traktować łagodnie i jeżeli nie szanować, to ich przynajmniej rozgrzeszyć.

W gruncie rzeczy dlaczego ich nie mamy szanować?

Skoro mierne umysły są zawsze w większości, niechże to będą umysły niespokojne i żądne nowości, aby zapewnić zwycięstwo trwałych innowacji. Umysły mocne, to jest jednocześni pojętne i skromne, zdolne są raczej do powstrzymania tego zwycięstwa. Są one nieufne, skłonne do wierzzenia, że „wszystko zostało wypowiedziane od czasu, gdy ludzie istnieją i myślą”.

Mają manję rozpoznawania rzeczy bardzo starych w tem, co się im przedstawia jako nowe. Snoby, bardziej lańtwierne, bywają niekiedy nieswiadomie przewidywają. Ślad też historyczny snobizm spotykałby się na wielu punktach z historią rozwoju literatury i sztuki. Tradycja się utrwała, a postęp zależy od pojętności i łatwości umysłów podrzędnych; wpływają na nich sugestynie niektóre umysły wyższe, około których ustawiają się, w dwóch obozach, snoby nowości i snoby zwyczajów, odmiennie, ale w równej mierze pojętne i zadowolone z siebie. Spozstrzegamy to, gdy próbujemy być szczerzy z samymi sobą i sądzić własną miarką. Widzimy wtedy, że największe z naszych niekiedy zachwyty zostały nam narzucone; że największe przyjemności sprawiają nam nie dzieła uznane i uświęcone, ale jakaś mniej sławna książka, która jest nam bliższą, która przemawia do nas głębiej. Gdyby każdy tak postępował, jakóż stałby świat jak anarchia! Nie byłaby możliwa historia literatury, gdyby tłum nie wierzył niektórym na słowo.

Zresztą, w samej krytyce bywa znaczna część auto-sugestyj i powiedziałbym nawet auto-snobizm. Człowiek tak jest zbudowany, że z własnych zachwyty wyciąga próżność; ma pretensję do zachwyty z racji osobistych i wówczas zachwyca się samym sobą, że umie się zachwycać taką oryginalnością. Stąd też krytyk najbardziej szczerzy skłonny jest do przesadzania piękności, które widzi w pisarzu, a nawet wprost do wyznajdowania ich. Każdy krytyk jest więc mniej lub więcej oszukany przez samego siebie, przez własne teorie i własne wyobrażenia. Każd krytyk udaje, iż widzi niekiedy, a potem widzi rzeczywiście w utworze to, czego inni nie widzą.

Tak tedy snoby pospolite mają za przewodników snobów wynalazczych i wyższych; ogólnie zaś rzeczy traktują, snobizm jest jedną z poszczególnych nazw powszechnego złudzenia, dzięki któremu ludzkość trwa i zdaje się nawet podążać naprzód.

KRONIKA.

Lwów d. 3. listopada.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował starszego komisarza górniczego Józefa Maryana Bocheńskiego, radcę górniczym w etacie władz górniczych.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta rach. Stanisława Bojńskiego asystentem rach. przy departamencie rach. dyrekcyi pocz.

Mianowania w armii. (ciąg dalszy). Kapitanami I klasy w piechocie zamianowani zostali: Tomaskiewicz Karol 14 pp., Kammer Franc. 77, Dzieciolowski Wojciech 57 pp., Rzeźniczek Józef 89 pp., Kleinberg Karol 15 pp., Strohmer Karol 45 pp., Satke Jan 89., Trekler Feliks 57 pp., Damaszk Franciszka 13 pp., Huszty Fryd. 68 pp., Staszewicz Karol 87 pp., Bodech Franc. Jungwirth Rudolf 45 pp., Siegel Juliusz z 90 do 71 pp., Heiderer Maur z 10 do 59 pp., Schwanda Emil 77., Laszek Henryk 40 pp.

Porucznikami w piechocie mianowani zostali: Ludwik Eylardi z 56 do 98, Hugo Kollert 55, Rudolf Hackel 13, Karol Kausky 80, Fryderyk Goliash 90, Ignacy Plesch 58, Fryderyk Sachse 13, Rudolf Weber 45, Józef Horak 56, Maksymilian Schönowsky 55, Ryszard Auer 56, Ludwik Fret 30, Leon Krakowka 90, Jan Schmidt 20, Robert Weiss 30, Teodor Hyra 9, Stanisław Grabowski 88, Józef Klimt 57, Zdzisław Zelnicki 20, Edward Lonek 41, Wincenty Haas 24, Wiktor Nowotny 23, Ludwik Dirmoser 45, Adolf Poutke z 30 do 49, Rudolf Traznik 95, Rudolf Gartner 77, Emil Smittka 15, Józef Dumek 40, Teodor Werdan z 41 do 67, Juliusz Kikal 20, Emil Skrabot 41, Franciszek Stoeck 20, Władysław Frydman 58, Edward Wereszycyński 55, Michał Dawidowicz 80, Oktawian Piotrowski 15, Jerzy Grasel 45, Ignacy Gibis 9, Wacław Jirasek 24, Ryszard Birnbacher z 77 do 93, Stanisław Mroczkowski 16, Władysław Brodzicki 24, Józef Ewyeling 41, Jan Słupski 20, Karol Hedenetz 57, Jan Czech 95, Józef Houzik 40, Antoni Vodička 20, Adolf Gloger 57, Karol Ruzicka 40, Stanisław Biesiadnicki 49, Florian Einblich 45 Feliks Misiałyewicz 58, Rudolf Czerny 95, Adam Ropczyński 80, Kamil Sobotka 15, Franciszek Igler 56, Michał Lekes 13, Eugeniusz Kajetan w lwowskiej szkole kadetckiej, Ryszard Chłapek 57, Jan Bachrach 77, Ferdynand Richter 45, Franciszek Zlatohlavek 58, Juliusz Hayek 57, Franciszek Kahner 24, Władysław Akademicki 80, Karol Kuhn 10, Wilhelm Kreibich.

Wśród mnóstwa kondolencyj wyrażonych rodzinie ś. p. Zygm. Dembowskiego, przesłał także na ręce syna zmarłego pana starosty mościńskiego wyrazy współczucia i żalu przez Koła polskiego w Wiedniu p. Apolinary Jaworski.

Pomnik Fredry. Przybył do Lwowa reprezentant firmy Krupp-Bernsdorf, by wziąć do odlewu wykonany przez prof. Mroczkowskiego model pomnika Fredry. Zarazem zgłosił się do reprezentanta do prezydenta dra Małachowskiego z propozycją odłania pomnika Sobieskiego, za cenę 15.000 zł.

Portret i sylwetkę p. Apolinary Jaworskiego, prezesa Koła polskiego, zamieszcza Petersburski Kraj.

O otwarciu „Jedności”, katolickiego stowarzyszenia robotników we Lwowie, pisze lwowski korespondent Głosu Narodu: „Był to dzień świąteczny piękny i podniecający uroczystości poświęcenia lokalu chrześcijańsko-socjalnego towarzystwa politycznego „Jedność”. Z dawną już chodziły u nas słuchy, że takie towarzystwo zawiąże się także we Lwowie, a wieść tę przyjęli wszyscy ludzie dobrej woli i szczerzy przyjaciele klasy robotniczej z niekłamną radością. Natomiast dla partji żydowsko-socjalistycznej był to grom z jasnego nieba. Tym jednym, uprzywilejowanym „przyjaciółom” robotników zdawało się, że teren, na którym od lat tyłu pracują, sięga waść społeczną i burząc podwaliny dzisiejszego ustroju społecznego: wiarę w Boga, świętość rodzimego życia i miłości ojczyzny, że ten teren jest już zupełnie przez nich opłany; że ten tłum, który im dotąd pozwolił się prowadzić na pasku, będzie wiecznie służył ich mętnym i samolubnym celom. Ten objaw opamiętania, jakim było zawiązanie chrześcijańsko-socjalnego towarzystwa, przeraził ich i równocześnie do wściekłości pobudził. W kuzni socjalnej poczęto na gwałt kuc broń i przgotowywać środki do stłumienia w zarodku ruchu, groźnego dla przewodów socjalistycznych. A w środkach nieprzebranych wale. Terrorizm, nawet gwałt, miało być na inicjatorów i wyśmiewanie tych, którzy coraz tłumnie garnęli się do powstającego, nowego, zdrowego towarzystwa — oto broń, jakiej chwycyli się socjaliści dla zwalczania niebezpieczeństwa przeciwnika. Zupełnie tak samo, jak u was w Krakowie, jak w Nowym Sączu, jak wszędzie w całym kraju, gdzie tylko stanowisko ich w podobny sposób zostało zagrożone. Na nie to jednak wszystko nie przysłało się. Wzrosły ruch wzrastał i rozszerzał się z elementarną siłą, coraz nowych zyskując zwolenników nawet w obozie socjalistycznym, gdzie wielu obalamujących już do tej pory przejechało i nawróciło się. Mimo mnóstwa przeszkód i trudności powstało towarzystwo i porzyna prowadzić pod swoim sztandarem robotników, którzy nie wyrzekać się walki o należące im w służenie prawa, ale nie pozwalają sobie przytem wyderać najświętszych dla człowieka ideałów: wiary i narodowości. Cel towarzystwa określa jasno pierwszy punkt statutu: „Katolicie stowarzyszenie robotników pod nazwą „Jedność” jest stowarzyszeniem politycznym, którego celem jest wspólna praca nad zaspokojeniem moralnych i materialnych potrzeb klasy robotniczej na podstawie zasad katolickich i narodowych”.

Do osiągnięcia celów swoich będzie zmierzano stowarzyszenie za pomocą środków następujących: a) przez towarzyskie zebrania członków i poufne rozstrząsania spraw i potrzeb stanu robotniczego; b) przez towarzyskie urządzenie publicznych wykładów i zgrupowań, poświęconych rozprawom o potrzebach ludności robotniczej; c) przez ogłaszanie drukiem odezw i rozpraw objaśniających potrzeby stanu robotniczego w duchu zasad katolickich i narodowych; d) przez wnoszenie próśb, przedstawień i memoriałów do korporacyi, władz publicznych i do ciał parlamentarnych w interesie ludności robotniczej; e) przez starania dla członków o zdrowe mieszkanie, o opiekę lekarską w chorobach tak dla nich, jak i dla ich rodzin, o umiejętną poradę prawniczą w ich interesach prawnych, a wreszcie o radę i pomoc fachową w ich interesach zawodowych; f) przez poradę i udzielanie możliwej pomocy w ich interesach pieniężnych, oraz pośredniczenie w wynajdowaniu pracy; g) przez starania o zaznajamianie członków stowarzyszenia z prawdami roztropności życiowej, utwierdzenie im kształcenia się w pożytecznych dla nich wiadomościach, a wreszcie przez rozwijanie i pielęgnowanie życia towarzyskiego.

Żywot swój i działalność rozpoczęło dziś towarzystwo — jak stary nasz zwyczaj nakazuje — od Boga, poświęcając swój lokal. Skromny to lokal i bardzo skromnie na razie urządzonej. Kilka niedużych pokoiów, ścisną czysto wybielone, stół, ławki i krzesła — oto wszystko. W śali głównej na ścianie wisiał obraz matki Bożej, Królowej korony polskiej, obok z jednej strony poczet królów polskich, z drugiej meźów, którzy w

bojach o wolność narodu imię swe wstawili. Przed obrazem N. P. Maryi płonie ustawnie lampka. Tutaj odprawili dziś uroczysty przez założycieli towarzystwa zany ks. proboszcz Chęciński, poczem pokropił święconą wodą cały lokal i w końcu do zebranych licząc członków przemówił gorąco, zachęcając ich do wytrwania i jedności w wierze i w miłości narodowych ideałów. W podobnym duchu przemówił też kapłan gr. kat., ks. kanonik Piórko, życząc zbożnemu dziełu szczerze i błogosławieństwa Bożego. Wreszcie jeden z głównych założycieli towarzystwa, wyjaśnił przyczynę powstania „Jedności”, jej cele i znaczenie i wzewał wszystkich, którzy wraz z nim jeli się tej pracy, do wytrwania i krzewienia dalej idei zdrowego postępu i samopomocy na gruncie katolickim i narodowym.

W zebraniu brał udział także kilku majstrów, którzy zaraz wpisali się do towarzystwa i przyrzekli wszelkimi siłami popierać jego szlachetne dążności.

Budowa nowego dworca. W sobotę odbyła się rozprawa ofertowa w tutejszej dyrekcji kolei co do I-szej seryi robót dotyczących przebudowy i rozszerzenia lwowskiego dworca głównego. Preliminowane koszty tych robót wynoszą 800.000 zł. Oferty wniosło 11 firm, a mianowicie z opustem z ceny fiskalnej: 1) Lewiński 1 1/2%, 2) Halpern i Sp. 1 1/2%, 3) Bauer 5%, 4) Szymberski i Breiter 5 1/2%, 5) Reinger i Sp. 6 1/2%, 6) Koller i Knezek 5%, 7) Radwański i Spółka 8 1/2%, 8) Ziembicki 10 1/2%, 9) Tauber 12 1/2%, 10) Uderiski i Sp. 17 7/9%, 11) hr. Zubicki i Berggrün 18 6/9%. Jako najkorzystniejszą przedstawiającą się tedy ofertę krajowych firm: Szymberskiego i Sp. i Bauera, jako też obok krajowej firmy Reingera i Sp. Nie można wątpić, że budowa lwowskiego głównego dworca dostanie się tylko krajowym przedsiębiorcom.

Na ul. Halleckiej przejeżdżający wczoraj doróżkarz tak nieostrożnie kierował pojazdem, że najechał na dziewczynę Hasię Tabaczarską. Koła dorozki zdruzgotały jej nos i poraniły twarz a po udzieleniu pierwszej pomocy stacyi ratunkowej odwieziono ją do szpitala.

Własny daleki zaduszyk przeszedł wczoraj bardzo smutno. Mnóstwo publiczności podążyło zaraz z południa na cmentarz, ale wkrótce wypędził stamtąd wszystkich rzęsiły deszcz, który do wieczora bez przerwy padał. Niebo zaciągnęło się olowianymi chmurami, a po przez strugi dżdżu jesiennie go świat jeszcze smutniej wyglądał, niż zwyczajnie. Byli wprawdzie tacy, co mimo niepogody pospieszyli na drogę im gro. y, aby wysłać koł niebu westchnienie żalu za tymi, którzy już spoczęli i prośbę za nimi do Pana nad Pany, ale tych niewielka tylko garstka się zebrała. Fakt to niestety prawdziwy, że nawet w objawach smutku więcej czynimy dla mody niż z wewnętrznego popędu. Smutno to jak wczorajsze zaduszyki.

Zmiana własności. Stanisław hr. Badeni, marszałek krajowy, nabył dobrą Zubrzez od p. Alfreda Mysławskiego.

Wybory do asekuracyi krakowskiej. Przy wyborze członka Rady nadzorczej krakowskiego Towar. wzaj. ubezpieczeń z okręgu bocheńskiego, wybrany został p. Marian Dydyński, właśc. dóbr Radobors, otrzymanymi 44 głosów. Kontrkandydat p. Stan. Zeleniński, właśc. dóbr Grotkowie, uzyskał 38 głosów.

Posiłek socjalistyczny wydawać zaczyna smutne owoce; szerzona przez pisma socjalne nienawiść do księży i obłąd nieumarły zaczyna się objawiać u jednostek w uderzający sposób. Dowodem tego są właśnie, jakże mało miejsce w niedzielę w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Z powodu zakończenia nabożeństwa do Matki Boskiej Różańcowej przybyły do kościoła tłumy wierznych tak z Krakowa, jak ludu wiejskiego z bliższej i dalszej okolicy; po południu kaznodzieja wstąpił na ambonę i w czasie kazań przytoczył owe wstrząsające słowa Zbawiciela: „Pójście do mnie, którzyście się zmęczyli i spracowani, a ja was pocieszę... Wtedy obecny w kościele Jakób Pawek, 48 lat liczący, rodem z Krakowa, podający się za czeladnika kuśnierskiego, zaczął miotać obelgi na duchowieństwo głośno i krzykliwie. Zgorzneniem i oburzeniem słuchacze kazania wyprowadził Pawek z kościoła i oddał w ręce władzy w urzędzie policyjnym. Nie była to scena odesobniona, bo i drugi jakiś człowiek w tym kościele wystąpił z bluźnierstwami przeciw wierze; zdołał wszakże ująć bezkarnie.

W Kijowie zawiązało się towarzystwo dla eksploatacyi mineralnej i na początek rozpoczęło w powiatach: starokonstantynowskim i krzemienieckim w gubernii wolińskiej czynić poszukiwania geologiczne za natą i woskiem ziemnym. Natrafiono już na ślady naty w formie parafiny i wosku ziemnego, co wskazuje na istnienie ropy naftowej.

Wystawa w Niżnogradzie nie miała powodzenia u... Rosyan. Pisma rosyjskie z tego powodu bardzo się skarżą, a Ruski Wied. piszą między innymi: Niepowodzenie zewnętrznej wystawy było zdumiewające. Z europejskiego punktu widzenia rzecz zaszczytne, co nadzwyczajnego, co mało prawdopodobnego nawet. Oto wystawa wczorajszyzna nie widziała publiczności wszechrosyjskiej. Wszędzie i zawsze publiczność szuka wystaw, a u nas wystawa dokładała wszelkich usiwań, uciekała się do środków heroiczyńskich, żeby wynaleść publiczność, żeby ją bodaj sztucznie stworzyć, a jednak pozostała bez publiczności. Nie tylko Rosya, lecz i publiczność rosyjska świeciła na wystawie nieobecnością. Od czerwca do sierpnia publiczności jeszcze nie było, zaś od sierpnia publiczności już nie było. Ogłoszone cyfry nrzędowe o wydanych biletach wzięcia są zdumiewające małe. Wierzy się nie chce, żeby państwo, posiadające przeszło 100 milionów ludności, dało wystawie publiczności 532.363 odwiedzin płatnych. Nie odwiedziających, lecz „odwiedzających”, a to różnica, bo gdy uwzględnimy, że każdy co pojechał na wystawę, odwiedził ją przynajmniej trzy razy, to wypadła, że osób, które przybyły na wystawę była zaledwie trzecia część liczby

powyższej. Dzisiaj można już śmiało głosić, że wystawę widzieli wszyscy, z wyjątkiem publiczności, to jest żywcem, dla którego właśnie urządzają się wystawy.”

„Fiaszko wystawy, jako przedsięwzięcia, świadczy, że dotychczasowa i ruchliwość publiczności rosyjskiej nie jest rozwinięta, a nadto, że mamy bardzo mało zasobów do zaspokojenia ciekawości. Względem porównania mechem i nie mamy ochoty do zapoznawania się z objawami kultury rodzimej, chociażby przedstawiano nam rzeczy bardzo ciekawe i interesujące. Wystawę puzetęską zwidziło 3,342,568 osób, berlińską 3,152,897, a nawet małą wystawę genewską 2,200,000 zaś niżnogradzką miała tylko 532,000 odwiedzin płatnych. Cóż znaczą owe tysiące wobec ogromu Rosyi, wobec masy ludności państwa?”

Pamiętki z pod Berezyny. Z Borysowa piszą: Miasteczko Borysów położone w ubogiej, słabo zaludnionej okolicy, otoczone ze wszystkich stron gęstymi lasami, nie zasługiwałoby może na uwagę, gdyby z jego imieniem, jakoteż z imieniem Berezyny, która przepływa pod nim, nie wiązały się wspomnienia historyczne o nieszczęśliwej przegranej armii francuskiej w roku 1812. Błękitną wstęgą wije się Berezyna wśród puszcz poleskich, a pod Borysowem rozlewa się szeroko w jarze i rozszczępia się na dwie odnogi, po nad którymi zrzucono pięć mostów i grobli, łączących miasto z przedmieściem Dymki; przed tem przedmieściem, na wzgórzu, posytem drzewami, zachowały się resztki fortyfikacyi, broniących niedyś mostu. Na lewym brzegu Berezyny, w stronie północnej, przechodzi gościniec przez Stary Borysów, będący własnością w. księcia Mikołaja, dalej przez wieś Bytęczę do wsi Studzianki. Ta ostatnia leży w odległości 12 wiorst od miasta, a na drugim brzegu rzeki widać wieś Bryli. Między oboma temi wioskami wybudowali Francuzi dwa mosty: jeden dla artylerji, a drugi dla piechoty. Od owej chwili ubiegło 84 lat i oto teraz trzą rzęziadł, że niektórzy niemi świadkowie tragicznego finału epoki z roku 1812 ujrzeli znowu światło dzienne. Berezyna jest częścią wodnego systemu berezynskiego, łączy się bowiem kanałem berezynskim z rzeką Użą, wpadającą do Dźwiny zachodniej. Chcąc ułatwić spławienie drzewa na tym systemacie wodnym, rosyjskiemu ministerium komunikacyi rozpoczęło szereg robót regulacyjnych, mających na celu oczyszczenie i pogłębienie koryta. W lipcu i sierpniu hr. draga (maszyna) do czepiania ziemi) była czynna na wprost. Studzianki, gdy naraz w miejscu, gdzie były niedyś mosty, zaczęła wyrzucać z dna kości i czerpny ludzkie, szkielety kości, różne przedmioty umundurowania, broń, bagaży, piki, szable, kule, hełmy, pałeczki do bębnow, o strogi, guziki z liczbami różnych pułków francuskich, monety i tym podobne przedmioty zdarzanie mocno i przeważnie polamane uderzeniami czerpałków... Prócz tego maszyna wyciągnęła na powierzchnię znaczną ilość prochu, pokrywającego dno rzeki warstwą grubą na 3/4 arszyna. Sporządzono dokładny spis wykopanych przedmiotów, złożono je do wielkiej skrzyni, opieczętowano i oddano zarządowi komunikacyi, który odeśłał je do sztabu okręgu wojskowego wileńskiego.

Księżniczka Klementyna belgijska, zaręczyła się z następcą tronu bawarskiego, ks. Ruprechtem. Ks. Ruprecht jest najstarszym synem ks. regenta Ludwika bawarskiego i małżonki jego Maryi Terezy, arcyksiężniczki austriackiej Esteri-Modena, przyrodniej siostry królowej regentki hiszpańskiej. Oblubieniec urodził się 13 maja 1869, po odbyciu studiów wojskowych w Monachium, kończył je w Berlinie i jest obecnie majorem. Wszyście podkomendni poszliby za nim w ogień. Księżę jest wysokiego wzrostu, ma piękną postawę i rysy Witelshachów; wiązał także po nich wielkie zamówienie do sztuki i wiedzy, jest protektorem wielu towarzystw artystycznych i naukowych, lubi przytem namiętnie polowanie i górskie wycieczki. Księżniczka Klementyna jest najmłodszą dzieckiem królowej pary belgijskiej; urodziła się 30 lipca 1872 r. Z pięknej postawy przypomina siostry swe księżnej Filipowej Sasko-Koburg-Gotajskiej i arcyksiężniczki Stefanię, wdowę; wychowywała się ze swemi kuzynkami, obecnymi: księżną Vendôme i księżną Karolową Hohenzollern. Podejrzano ją o skłonność do kuzyna, najstarszego syna ks. Flandryi, ks. Baldwinia belgijskiego, zmarłego w roku 1893. Błąd co bądź, długo nosiła po nim żałobę i odmówiła wówczas następcę tronu włoskiego. Przez czas pewien myślała nawet o zamknięciu się w klasztorze. Z ojcem odbywa często podróże, na wiosnę r. b. bawiła czas dłuższy w Anglii i Szkocyi.

W Paryżu dnia 27 bm. w kościele św. Augustyna został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy synem ambasadora perskiego, Ardachir-Khan Nazare-Aga i panną Wandą Gadechawską, córką słynnego okulisty i żony jego, mroźnej Tamberlik. W liczbie świadków ceremonii oprócz rodziny zauważymy ambasadorów: włoskiego, hiszpańskiego, szwedzkiego, norweskigo, brazylijskiego, chińskiego, siamskiego, japońskiego, mgr. Celli reprezentując go unumcytara apostołską panią Carnotową, kapłana Carnota, ks. Rolanda Bonapartego, p. Freycinet'a i w. i. Po obiedzie ślubnym liczny orszak weselny udał się do apartamentów pp. Gałgowskich na bulwar Hausmana, gdzie po uciecie weselnej podziwiano ilość i wspaniałość podarunków ślubnych, złożonych wśród niezliczonego mnóstwa kwiatów.

Elegancki przestępek. W wosmie czasie wielką wrzawę wywołał w Bukarescie Filip Constantinescu, członek jednej z arystokratycznych rodzin, który w przysiępie zazdrości strzelił z rewolweru do pewnej młodej dziewczyny i zranił ją lekko. Pomimo ofiarowanej kaucyi, nawet bardzo wysokiej, został aresztowany i uwięziony. W tych dniach złożono sprawę, a obrońca młodego człowieka był silnie zdziwiony, gdy ten przybył doń osobie w dzień rozprawy, proponując, aby razem udali się do sądu. „Jakim sposobem wydosłacie się pan na wolność?” „Bardzo prostym... nie miałem w więzieniu ani cienkiej bielizny, ani per-

Włosy są najpiękniejszą ozdobą człowieka, dlatego winniśmy je pielęgnować. Nikt nigdy nie wyluszcze, jeżeli codziennie zmyje włosy wodą lub olejkami ks. Sebastjana Kneippa (flaszka wody 50 ct., olejku 40 ct.) Na składzie również wszelkie zioła ks. Kneippa. Langa & Pilarskiego, Lwów hotel Żorża.

fum, a przecież nie mogłem udać się do sądu, gdzie będzie zgrupowana cała śmietanka towarzysza, w odcieniu przesiąkniętym zapachem wieziennym; zaprosiłem wczoraj dozorę na szklankę wina; biedak przed u-  
pływem pół godziny stracił przytomność i nie zauważył, gdy wychodziłem z celi; a dole drżał drgni dozorca, obudził się, gdy podszedłem do niego; wtedy schwyliłem go za ramiona wlokając: dlaczego nie kłaniasz się inspektorowi? Dozorca ostupiał, a ja krótko znalazłem się na ulicy. Punktualnie o g. 11 zrana Constantinescu, woniejącej, promieniującej, jak z żurnala wycięty, zasiadł na ławie oskarżonych. Sad po uwzględnieniu bardzo wielu łagodzących okoliczności skazał go na karę więzienia.

**Niewyżka podróż.** Na parowcu „Ruspehu”, przybyłym w tych dniach do Plymouth znajdował się niewyżka „globetrotter”. Jest to adwokat australijski, nazwiskiem Geake, ścigany tam za sprzeniewierzenie 800 funtów sztr., który skorzystał, iż go wypuszczono na wolność za kaucję, aby wsiąść nogi za pas. Puszczono za nim w pośpiechu Rogera; ten tropił go przez Nową-Zelandję, następnie podążył za nim do Argentyny, gdzie przybył na czas, aby sądzić jego ekstradycji, lecz dzięki powołaniu proceduralnym, adwokat Geake zdołał uniknąć z łoną do Brazylji. Tu go wreszcie detektyw przytrzymał. Aresztowany Geake przybywa do Anglii, skąd snu pod eskortą Rogera wyruszy do Australji, aby objechał świat naokoło, wyrok wreszcie na siebie uładzając.

**Repertuar teatralny.** We środę „Million” komedia Meilhaca. We czwartek „Sprzedana naręczona”. W piątek „Świętoszek” komedia Moliera. **Kasyno miejskie.** W piątek 6 bm. przedstawienie magiczne markiza de O. (L'homme masque). Początek z uderzeniem godz. wpół do 8. Krzesła po 30 ct., bilety wstępu po 20 ct. nabyć mogą członkowie w kancelaryi kasyna.

**W Kole Literackim** wygłosi dnia 5. bm. dr. Dunikowski odczyt na temat: Wrażenia z podróży do Wschodu.

\* **Henryk Melecer** da się słyszeć po raz pierwszy w bieżącym sezonie dnia 18. b. m. we Lwowie w koncercie, którego cały bogaty program sam wypełni.

**Z Tow. Izylwarskiego.** Przygotowania na stawach panieńskich, dla zbliżającej się kampanji żyziwarskiej, są właśnie na ukończeniu. Przeprowadzone zaś zostały takowe w granicach, przez samą publiczność niemal zakreślonych i życzeniem tej wskazanych. Stosownie więc do tego, garderobę powiększono i przebudowano, bufet oddano w fachowe ręce p. Schneidra, z łóż oszklonki umożliwiono gościom bezpośrednią komunikację z publicznością nad torem, urządzono w półkolu wygodne podium, gdzie goście z żyłkami i bez żyłwek poruszają i przechodzą się będą mogli. Nadewszystko powiedziało się zrezygnować zakwestyonowane światło elektryczne.

Z powodu zgonu s. p. Zygmunta Dembowskiego doznaliśmy z tyłu stron tyle dowodów współczucia, że pragnęlibyśmy gorąco podziękować za osobną każdą, mimo nie szczędził trudu dla oddania ostatniej posługi, naszemu drogiemu Zmarłemu, każdemu kto nas wzruszył objawem udziału w naszym wielkim nieszczęściu. Nie mogąc u czynić zadość tej potrzebie serca, prosimy wszystkich łaskawych i życzliwych, którym inaczey niedołączyliśmy wyrazić naszej wdzięczności, aby na tej drodze raczyli przyjąć najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Rodzina s. p. Zygmunta Dembowskiego.

**Ostatnie wiadomości.**

Dzienniki kijowskie, opierając się na informacjami Krajai, że rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza wprowadzić w guberniach zachodnich instytucje ziemskie, poświęcają artykuły wstępne tej reformie. Na uwagę zasługują artykuły *Kijewolnina*, w którym po wyjaśnieniu zadań, jakie instytucje ziemskie w ogóle mają do spełnienia, jakoteż o czeka je w guberniach, czytamy między innymi, co następuje: „Przytoczone powyżej motywa, choć nie wyczerpują kwestyi, są zupełnie wystarczające, aby żywcem sobie jak najprędzej i najlepszemu załatwieniu kwestyi wprowadzenia ziemstwa do guberniach. Obecnie chyba



(Ciąg dalszy.)

Powzięszy te postanowienia nagle się uspokoił. Z pewną rokoszą i uspokojeniem przebył resztę drogi, a okolica wydała mu się znowu pełną wdzięku, gdy na nią patrzył w przekonaniu, że jej jutro widzieć nie będzie.

Ciemno i późno było, gdy wrócił do hotelu. W bramie ujrzał kelnera rozmawiającego z jakimś nieznanym panem, który zaraz doń się zbliżył i przedstawił się jako dyrektor policyi, Pfeifer.

Gdyby pan radca legacyjny zechciał... to jest raczył wydać jakiego rozkazy, czułym się bardzo szczegól-  
nym; może jakie wyjaśnienia i zna-

nie może być już mowy o poważnych trudnościach co do wprowadzenia instytucji ziemskich. Nadanie tym guberniom samorządu miejskiego, funkcjonującego zupełnie prawidłowo i niedającego powodu do jakichkolwiek skarg, może być gwarancją, że takich skarg nie wywoła i samorząd ziemski, którego główne zadania i cele są takie same, jak i zadania i cele samorządu miejskiego. Bardzo by było, że brak doświadczenia w danym razie wywołałaby pewnej zmiany przepisów o instytucjach ziemskich, przy zastosowaniu ich do niektórych gubernij „kraju zachodniego”, ale w każdym razie byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby główne zasady instytucji ziemskich były w guberniach zachodnich podjęte jak najszerszej. *Pocwalamy sobie mieć pewność, że wprowadzenie instytucji ziemskich wycięć od każdego imgo środka wpłynę na dalsze zjednoczenie „kraju zachodniego” z pozostałymi prowincjami państwa.*

**Rada państwa.**

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

**Wiedeń d. 3. listopada.** W komisji budżetowej przyjęto wczoraj etat ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dowiadują się, że Polacy głosować będą za nagłością wniosku Pacaka w sprawie wprowadzenia urzędowego języka czeskiego, ponieważ jednak wniosek Pacaka obejmuje także i Śląsk, przeto p. Jaworski przy pierwszym czytaniu złożył imieniem Koła oświadczenia natury merytorycznej. Głosowanie za nagłością uważają Polacy tylko za akt kurtoazji politycznej wobec Czechów, według zdania bowiem większości Koła, sprawa ta należy do sejmów i posłowie polscy woleliby, gdyby jej w parlamencie nie poruszano.

O wystąpieniu niemieckich posłów z Czech z klubu lewicy jeszcze nie jest rozstrzygnięciem. To długie zwłanie jest niezbitym dowodem, że i pomiędzy nimi nie ma zgody, i że kilku pragnie w klubie pozostać. Część posłów tych bawiła przez niedzielę w Pradze, gdzie zasięgnąć chcieli rady z kół wyborców i kasynowych polityków.

Opinia prasy czesko-niemieckiej również jest sprzeczną; część wyzywa posłów niemiecko-czeskich do wystąpienia z lewicy, część zaś traktuje kwestyę chłodniej.

**Wiedeń 3. listopada.** Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych przedłożyła komisya przemysłowa sprawozdanie z projektu ustawy o handlu demokracją, komisya prawnicza sprawozdanie o utworzeniu fideikomisu imienia książąt Czartoryskich.

Dep. Baernreither i towarz. wnieśli interwencyę z powodu zawieszenia uchwały reprezentacyi powiatowej w Neuern (w Czechach) wyznaczającej datę 50 zł. na niemiecki fundusz narodowy.

Izba przystępując do porządku dziennego, wzięła pod rozwagę sprawozdanie nieustającej komisji dla ustawy karnej, o wniosku nagłym Baeruthera w sprawie wydania ustawy w celu ochrony wolności wyborczej. Do tego sprawozdania mniejszości komisji przedłożyła osobne votum. Dep. Baeruther zabiera głos, celem uzasadnienia wniosku.

**Wiedeń d. 3. listopada.** Minister skarbu dr. Biliński po kilkudniowej słabości przybył na dzisiejsze posiedzenie. Również przybył p. Filip Zaleski, były prezes Koła polskiego.

**TELEGRAMY.**

**Wiedeń d. 3. listopada.** Ministrowie Biliński i Gleispach otrzymali ordery żelaznej korony I. klasy.

Zastępca prokuratora państwa w Wadowicach Józef Sulkowski zamianowany został prokuratorem tamże. Oficyał lwowskiego wyższego sądu

krajowego Wilhelm Raftowski zamianowany został adjuńktem urzędów pomocniczych wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Adjuńk kancelaryjny sądu obwodowego z Zloczowia Władysław Warchałowski zamianowany został naczelnikiem urzędów pomocniczych tegoż sądu.

**Wiedeń d. 3. listopada.** Wszystkie uniwersytety przysłały ministrowi Gautschowi adresy z podziękowaniem za regulacyę plac profesorów uniwersyteckich.

**Wiedeń d. 3. listopada.** Pogłoski o chorobie Munkaczego są nieprawdziwe. Munkacz jest zdrow zupełnie i bawi obecnie na zamku Kolbach w Luksemburgu.

**Wiedeń 3. listopada.** Wczoraj odbyło się sześć zgrupowań partji socjalno-demokratycznej, na których postanowiono, że socjaliści przy obecnych wyborach do Sejmu nie będą jeszcze stawiać swoich kandydatów.

**Wiedeń d. 3. listopada.** Przy ciągnięciu wiedeńskich losów komunalnych główna wygrana 200.000 zł. padła na ser. 1774 nr. 19, druga wygrana 20.000 zł. na ser. 647 nr. 65, trzecia wygrana 5.000 zł. na ser. 841 nr. 27.

Przy ciągnięciu włoskich losów ozerwonego krzyża główna wygrana 35.000 lir. padła na ser. 6928 nr. 5, druga wygrana 2.000 na ser. 6230 nr. 31, trzecia wygrana 1000 na ser. 9612 nr. 18.

**Budapeszt d. 3. listopada.** Pester Lloyd mówiąc o sprawie rekonwalescencyi niemiecko-rosyjskiej podnosi, że Austro-Węgry nie otrzymały swojego czasu wiadomości o zawarciu tej umowy; pomimo to rząd austriacki nie podniósł obecnie żadnych rekryminacyj, pewny, że rewelacye hamburskie przyczynią się owszem do wzmożenia związku między Austro-Węgrami a Niemcami.

**Praga d. 3. listopada.** Trzydzięci gmin izraelskich w Czechach utworzyło związek gmin izraelskich w Czechach. Dr. Bakdianer wyjaśniał na zebraniu cele związku i jego zdaniem jest obrona zagrożonego (?) stanowiska urzędników gmin izraelskich.

**Berlin d. 3. listopada.** Z kół urzędowych zaprzeczono, jakoby w r. 1884 zawarto odrębny traktat niemiecko-rosyjski.

**Berlin 3. listopada.** Tutejsze koła polityczne są zaniepokojone wrażeniem, jakie artykuły bismarkowskich *Hamb. Nachr.* we Włoszech, i to w sferach rządowych wywołały.

Wedle wiadomości z Tangeru, rozprawa sądowna z mordercami Niemca Rockstroha (w Maroku), trwała tylko kwadrans. Wyroki były przez sultana z góry przygotowane i opiewały na 2 do 10 lat więzienia. Posłowi angielskiemu wręczył sultan 25.000 dolarów na budowę nowego pomostu w porcie Tangeru; jest to jedno z ustępstw, które poseł przed kilkoma miesiącami osiągnął. Gubernator w Tangerze i Tetuanie kazał sultan wysłać wojsko dla ukarania rozbójniczego plemienia Beni Gorfet. Do Tangeru nadeszły onegdaj dwa niemieckie okręty wojenne, przeznaczone podobno na Śródziemne morze.

**Berlin d. 3. listopada.** *Berl. Tageblatt* donosi z Konstantynopola: W tutejszej wojskowej akademii medycznej obiega w odpisach wiersz turecki do sultana, kończący się: Przez ciebie oiało Turcy chorzeję — wpędziłeś nas w biedę i kłopoty —

ożkaż teraz, żeś waleczny — i prowadź nas na śmierć bohaterską! Inne objęgujące pismo uderza na ministrów jako zdrójców i złodziei, którzy z mechaniczno cennie dywany kradną, tudzież na gorsze od cholery szpiegostwo, bo na cholera ma medycyna przynajmniej środki. Pisma te uważają to za objaw bardzo niebezpieczny. Policya przestrzega, że na 5. lub 7. bm. Armeiczny znowu rzecę przygotowują.

**Berlin d. 3. listopada.** *Reichsanzeiger* na wywody *Hamb. Nachrichten* w sprawie unucyacyj Bismarka jest upoważniony do oświadczenia, że jedynie rząd jest kompetentny rozstrzygnąć, od kiedy tajne dyplomatyczne akta i układy mogą być publicznie ogłaszane. Niemcy przyrzekły bezwarunkowo trzymać w tajemnicy sam fakt zawarcia oraz treść prowadzonych przed rokiem 1890 rosyjsko-niemieckich rokowań i ten obowiązek zachowania tajemnicy trwa do dzisiaj dla wszystkich tych, którzy o tych rokowaniach coś wiedzieli. Więc też i dzisiaj nie jest możliwym podać do publicznej wiadomości rzeczowej treści tych rokowań.

**Paryż d. 3. listopada.** Ciągłe jeszcze panuje popłoch z powodu nowego zamachu anarchistów, onegdaj popełnionego. Naprzeciw posterunku wojskowego przy Banku francuskim otrzymał po południu policjant Mireaux postrzał z rewolweru w tył głowy i został niebezpiecznie raniony. Anarchista Leymarie, kuchcik 20-letni, strzelił do niego na dwa kroki. Przybiegł sierżant policyjny, Leymarie strzelił także do niego, ale chybił. Aresztowany podaje jako powód nędrę, ożemu jednak nie wierzą, ponieważ własne meble posiada. Zdaje się, że wskutek czytania pism anarchistycznych zwarował. Oświadczył, że jest anarchista; w mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo druków anarchistycznych.

**Paryż d. 3. listopada.** Deputowany Ronatet ogłasza w *Laterne*, że wobec doniesienia Bismarka o dobrych stosunkach Niemiec z Rosją, parlament musi się zastanowić nad doniosłością i wogóle wartością przymierza francusko-rosyjskiego i zażądać od dyplomacyi wyjaśnienia.

**Ateny d. 3. listopada.** Pod Taporii przyszło do krwawego starcia między powstańcami a wojskami tureckimi. To ostatnie odniosło porażkę.

**Konstantynopol d. 3. listopada.** Porta mianowała dwóch nowych delegatów do komisji, która ma zająć się reorganizacyą żandarmerji na Krecie. Obaj delegaci mają rangę pułkownika i władają tak językiem tureckim jak i greckim. Dalej mianowała Porta efendięgo Kostaki, członka apelacyjnego sądu handlowego delegatem do komisji zajmującej się reformą sądownictwa na Krecie. W komisji tej biorą także udział konsulowie jako reprezentanci ambasadorów mocarstw europejskich.

**Konstantynopol d. 3. listopada.** W Assir szerzy się zaraza. Około dotkniętych zarazą miejscowości roztożono kordon wojskowy.

**Dział ekonomiczny.**

**Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów** wjejskich we Lwowie odbył dnia 31. zm. walne zgromadzenia w sali Rady pow. w obecności notaryusza, pod przewodnictwem p. Stanisława Niezabitowskiego.

Na jednomyślny wniosek Rady Nadzorczej i komisji kontrolującej przyjęto sprawa

wzwanie dyrekcyi i wyrażono podziękowanie obecnie urzędującej dyrekcyi za bezinteresowną i skuteczną pracę i udzielono jej absolutorium z rachunków. Następnie dokonano wyboru uzupełniającego czterech członków Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych. Wybrałi zostali pp. Leopold Baczewski, Ignacy Dreksler, Juliusz Mikolasz i Michał Stepek. Zatwierdzono w urzędowaniu dwóch członków dyrekcyi pp. Karola Jaskółskiego i Stanisława Oleksińskiego, trzecim dyrektorem jest dr. Bronisław Dulęba dyrektor już zaprotokołowany. Wreszcie zatwierdzono w urzędowaniu nowo wybranych zastępców członków dyrekcyi pp. dr. Romana Kulczyckiego i dr. Wiktora Ungara.

Ze sprawozdania z czynności i z toku obrad okazało się, że lwowski związek handlowy rozwinął już w pierwszym roku swe go istnienia działalność celem należytego spełnienia, w danych warunkach, żądań, określonych statutem, a mających na celu w pierwszym rzędzie popierać usiłowania zdążające do uzdrowienia wiejskiego handlu chrześcijańskiego przez dostarczenie wiejskim handlom chrześcijańskim towaru dobrego, pod przystępnymi warunkami. Obecnie zaopatruje Związek już dotąd stale 100 sklepów chrześcijańskich w towary we wscho-dniej części kraju. Usiłowania Związku aby rozwinąć akcyę na szerszą skalę, napotyka na tę trudność, jaką przedstawia szczupłość własnego kapitału obrotowego. Podnosząc pomoc finansową, jaką udziela Związkowi Bank krajowy, jako członek ze znacznyszym udziałem, nie wątpimy, że wobec wielkiej żywotności interesu i wobec doniosłości sprawy, jaką związek podjął, społeczeństwo nasze nieomieszka skutecznie poprzeć pracę Związku. W pierwszym rzędzie byłoby obowiązkiem autonomicznych reprezentacyi zaznaczyć swoją łączność, przystąpieniem na członków, jak już pewna ilość tych reprezentacyi tak powiatowych jak miejskich uczyniła. Nie wątpimy, że za przykładem tych Kółek rolniczych, które osiągnęły już korzyści ze stosunku ze Związkiem handlowym, w dobrze zrozumianym własnym interesie zgłoszą się i inne sklepy wiejskie i Kółka rolnicze do Związku celem nawiązania stałych obowiązków z instytucją tą dla nich przedewszystkiem utworzoną.

**Lusowania.** Przy ciągnięciu d. 2. bm. losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana na ser. 9334 numer 14, druga wygrana na ser. 628 nr. 4, trzecia wygrana na ser. 17753 nr. 9. Po 10.000 złr. wygrały losy: ser. 1821 nr. 12 i ser. 12435 nr. 7; po 5000 złr.: ser. 118 nr. 13, ser. 118 nr. 18, ser. 2216 nr. 5, ser. 3131 nr. 9, ser. 3247 nr. 5, ser. 3563 nr. 20, ser. 7634 nr. 8, ser. 3700 nr. 1, ser. 14720 nr. 13, ser. 14773 nr. 17, ser. 17876 nr. 3, ser. 17892 nr. 12, ser. 18139 nr. 9, ser. 18514 nr. 1, ser. 19042 nr. 18.

**Rocznik VI. „Kalendarza asku-racyjno-ekonomicznego r. 1897”** — jedyne wydawnictwo fachowe w Polsce, redagowane pod umiejętnym kierownictwem p. Kazimierza Korczak Michałewskiego, wyszedł już z druku. Wydawnictwo to traktowane poważnie i starannie zawiera, jak w latach poprzednich, pełny kalendarjum i bogatę treść informacyjną — objętych częścią I, spis i personalia niemieckich i francuskich instytucji ekonomicznych i finansowych w Galicyi najdokładniej zestawione w częściach II i III przez p. Bolesława Lewickiego. W części IV. (literackiej) znajdującej rozliczne prace fachowe znanych na polu ekonomicznem autorów. Na wstępie zaznajamia nas p. Leonard Broklo „Ekonomicznem znaczeniu gospodarstwa nabiadowego w Galicyi”, gospodarstwa jak dotąd mało rozwiniętego, a mogącego stanowić bardzo znaczną rubrykę w rozwoju ekonomicznym naszego kraju. Znany na polu cukrownictwa z prac poprzednich p. A. Misiągiewicza napisał cenny artykuł o „Kwestyi cukrowniczej”. Wielkiej wagi dla gospodarstwa rolnego, jak zawsze jeszcze stanowiącego główną część w naszym życiu ekonomicznem jest rozprawa prof. Romana br. Goetzkowskiego o „Elektryczności na roli”, odkrywająca nowe horyzonty na zastosowanie tej siły w ekonomii społecznej. Z zajęciem odczytujemy następnie: „Kilka słów o oszczędzaniu” Mieczysława Demetriewicza; barwnie skreślony życiorys p. Maksymiliana Lępkowskiego (portret) pióra Bolesława Lewickiego o rozprawę dra Aleksandra Małaczynskiego p. t. „Ekonomiczna doniosłość o bezpieczeństwie od wypadków”; wreszcie obszerną i cenną pracę znanego ekonomisty i posła do Rady państwa p. dra Witolda Le-

wickiego o „Finansach Galicyi”. Całość przedstawia się bardzo pojętnie i czyni prawdziwy zaszczyt wydawnictwu. **L. B.**

**Wiadomości giełdowe.**

**Wiedeń** dnia 3. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 367.—, Kredyty węgierskie 404.25, Unionbank 290.50, Länderbank 246.25, staatsbany 360.50, Lombardy 101.12, kolej północno-wschodnia 271.75, tytoniowa 147.50, Rima 245.—, Alpy 84.—, renta majowa 101.25, losy turec. 46.60, Marki 58.75.

**Berlin** dnia 3. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 230.75 (367.29), staatsbany 153.10 (359.23), lombardy 43.30 (101.20).

**Frankfurt** dnia 3. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 311.25 (367.—), staatsbany 305.75 (360.86), lombardy 87.87 (100.93), alpy 159.80 (165.70).

Cyfry oznaczone kłamiarami oznaczają wiedeński parität.

**Wiedeń 3. listopada.** (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej kredyty 366.87, węg. zakład kredytowy 403.50, anglobanki 154.—, lenderbanki 245.67, kolej państwowa 360.50, elbethal 275.25 akcyę tytoniową 147.—, alpy 84.10, losy tureckie 46.60, unionbanki 291.—, ruble 127.75.

**Z rynków towarowych.**

**Ceny bydła** Wiedeń dnia 3. listopada (Tel. „Gaz. nar.”) Spęd 5581 sztuk, ceny za woły galicyjskie licheże lekkie od 32 do 34, ciężkie od 35 do 37, osobliwe, prima od 38 do 39. *Teodor Romaszkan*, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

**Przyjechali do Lwowa.**

Dnia 3. listopada. **Hotel Zorza.** R. Janicki z Berezowicy, M. Komarnicki z Jarosławia, L. Horodnyński z Truszczyńskiego, dr. B. Csilik z Tarnopola, L. Jurschowitz z Wiednia, M. Petrowski z Odessy, M. Wechselberger z Borsyer, J. Cogureaumot z Żółtkwi.

**Hotel Metropol (Pańska 1. 1)** własność Krzysztofa Janowicza: A. Jasiński z Kolomyj, J. Koller z Kamionki, S. Ziarkiewicz z Stanisławowa, A. Adamowicz z Strzyna, F. Fünkelstein z Strzyna, S. Seeligman z Nowosiołki, M. Piskozub z Kolomyj, T. Piasecki z Krakowa.

**Nadesłane.**

Ze 15 rubrykę redakcyi nie odpowiada.)

**Dr. Władysław Hojnacki**

lekarz chorób kobiecych i akuszer b. elew-asystent kliniki ginekologiczno-położniczej w Un. Jag. był lekarz praktyki kliniki chirurgicznej i szpitala św. Łazarza w Krakowie, kilkakrotnie lekarz zakładu kąpielowego w Żegiestowie, ordynuje od 3 do 5 ubogim bezpłatnie od 8—9. Lwów Kopernika 1. 32, róg Kopernika i Słowackiego.

**75.000 koron** wynosi główna wygrana na insbruckiej 50 ct. loterii, która z odroczeniem tylko 20%, gotówką będzie wypłacona. Zwracamy uwagę Szanownych naszych czytelników, że ciągnięcie nastąpi niedo-wolnie 7. listopada.

**TEATR Hr. SKARBKA.**

W środę d. 4. listopada po raz drugi **„Milliony”** komedya w 4 aktach Henryka Meilhaca.

Osoby: Pani Levanneur pni Cichocka Marcelina, jej córka p. Zimajer-Rapacka Piotr Mauras, narzeczonego Marceliny p. Woleński Zofia Narasly pni Kwiecińska Stefan Narasly p. Kliszewski Saint Irénée p. Walewski Firmin p. Neuman Anusia, pokojówka pna Rybicka Lokaj p. Recheński Rzeczą dzieje się za naszych czasów w Pa-ryżu i jego okolicy. Początek o godzinie 7 wieczór.

jomości o dawnych znajomych, którzy zmienili mieszkanie...  
Erk podziękował panu dyrektorowi policyi i nie przyjął jego usług; chciał tylko spożyć wieczerczę i przeczytać gazetę.  
Pan w czarnym fraku namyślał się jeszcze chwilę, uklonił się ozolobitnie, rzucił podejrzliwie i przesywające spojrzenie na ożwieka, który tak krótko i ostro go się pozbywał i zwolna się oddalił. Erk zwolna po schodach szedł do swego pokoju, prostując znużone ożlonki; kolacyę kazał podać na górę, a znużenie zawiadnęło całem jego jestestwem.  
Przybywszy do swego pokoju, nie robiąc światła, rzucił się na krzesło stojące obok okna i patrzył na wysoką wieżę zamkową, której szczyt sięgał po nad wszystkie drzew wierzchołki, a w której rzadkich oknach zachodnich błyszczało czerwonawe światłoko, wciągając wzrok i uwagę dyplomatycznego radcy.  
Prastare sine mury obrzucone srebrenem światłem młodego księżyca wyglądały w ożoczeniu szarych szczytów drzew jak wieża wiezienna, której pilnują olbrzymi strażnicy. W powietrzu nie drżał ani wiatr, ani nawet nie wionął silniejszy prąd i nie slychał

było szumu liści drzew, a wśród najzwyklejszej ciszy nocnej do okna dolatywał tylko krzyk jakiegoś nocnego ptaka, odgłos kopyt końskich w stajniach hotelowych i dźwięk łańcuchów przy złobach stajennych.  
— Tam na górę siedzi ona, jak zaklęta księżniczka czarodziejska, a tutaj ja, sentymentalny rycearz Toggenburg. A gdybym też nagle tam dobiegł i niepodziewanie wszedł do jej mieszkania? Hanna jak stary smok pewnie zionęłaby na mnie ogniem z paszczy i stając w drzwiach wstępu broniła. Takimi zlemi oczyma teraz na mnie patrzy, nie może mi przebaczyć, że przed laty miał się i roz-walił, aby uciec. Mógłbym ją wprawdzie ugłaskać jednym słowem, ale gdybym nawet zdobył się na odwagę, aby je wypowiedzieć przed zaklętą księżniczką, — już słyszę jej chłodno uprzejmą odpowiedź. Szalenie, bezgranicznie dumną jest ta dziewczica; wolałaby umrzeć jak przynależ, że czekała na mnie siedm lat, — choćby to nawet prawdą było, i choćby ożnia się wiele uszczęśliwiona tem, że niemiernym wielbicielem owładnęła dawne uczucia kłiwie miłości. O! woli okazać kłamiwe przywiązanie temu królowi oranżeryj. A czy też w ogóle

czekała na mnie? Kochała mnie wtedy, o, wiem, że kochała, nie było to przewidzenie mojej próżności i miłości własnej. Ale czegoż nie przeżyła od tego czasu! Wszyscy młodzi monachijscy artyści składali holdy u jej nóg; między nimi nie brakło pewnie dzielnych chłopaków, a estetyczny gust artystyki... Głupcem byłym, wierząc, że moja kantowata ożaszka i uszy Satyry... Basta; skończyło się. Kochany Erku, zrób kreskę, podpisz „koniec” pod tym melancholijnym rozdziałem togo romansu twojego życia, wyrzud go i zapomnij o nim.  
Jakby przystępując natychmiast do wykonania tego postanowienia, powstał, spuścił stopy, zaświecił lampę i począł żywo się przechadzać. Kłenera, który przyniósł talerze i kolacyę, ostrem słowem wypędził, polecając tylko, aby mu podano flaszkę wina. Pił z wolna po kropki i palił cygareto jedno za drugim. Potem usiadł i chciał napisać słów kilka do Leny, ale darł bez miłosierdzia każdą kartkę, że słowa jego mówią zbyt wiele, bądź też, że za mało.  
Zniecierpliwiony rzucił tekę pisarską: — Jutro przed samym odjazdem

znajdę potrzebne i odpowiednie wyrazy.  
\* \* \*  
Mimo to spał zdrowym snem, bez mar i marzeń.  
Gdy oczy otworzył, cudne słońce poranne zaglądało doń przez okno. Znikła gorączka, która go wczoraj trawiła; leżąc, rozmyślał teraz i przychodził do przeświadczenia, że byłoby haniebnie, gdyby się zerwał i uciekł jak bankrut. O! nie! tego triumfu nie doczeka się ta dziewczyna bezduszna i zimna. A resztą w jakimżeś świetle przedstawili się swemu staremu protektorowi! Czyż nie zdawałoby się, że widzi w nim kusiciela, który chciał mu pokazać ze szczytów gór wspaniałości świata, a on uciekł oż rynchel, aby schronić duszę w bezpieczne miejsce?  
Pił tedy herbatę już z całym spokojem ducha i palił najlepsze cygareto, jakie znalazł w pularesie. Potem ubrał się i poszedł na zamek, aby zgłosić się do audyencyi.  
We wielkiej księdze w loży portyera wpisał swe nazwisko, dodając: „prosi o łaskawe zezwolenie, aby mógł złożyć swe uszanowanie jego księżęcy mości”.

Następnie przywitał się uprzejmie ze starym sługą, u którego dawniej ze wielkich był łaskach, pomówił słów kilka o rodzinie starego i wyszedł na podwórcze zamkowy.  
Równocześnie córka komendanta zamku, wszedłszy z bocznej bramy, szybko kroczyła przez dziedziniec ku mieszkaniu.  
— Dzień dobry pani — zawołał na nią żywo — tak rano i już powracasz pani z miasta? Ach prawda, wszak to dziesiąta, to właśnie godzina lekcyi malarstwa; czy panna Valentin jest bardzo surową nauczycielką?  
Lena mówiła mu wczoraj, że założyła szkołę malarstwa dla pańien, a od Holma dowiedział się, że piękna Dorota jest także jej uczennicą.  
Dziewczę oblało się gorącym rumieńcem o barwie szkarlatu.  
— Przeszłam malować — odrzekła, wlepiając oczy w ziemię — nie mam talentu; panna Valentin wczoraj mi to powiedziała, o czym zresztą wiem sama od dawna. (C. d. n.)

**Ubezpieczenia**  
budynków, ruchomości, towarów i zboża od ognia,  
**Ubezpieczenia**  
ziemiopłodów od gradobicia,  
**Ubezpieczenia**  
życia człowieka we wszelkich kombinacjach, przyjmuje dla krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń i udziela wyzerpujących informacji upoważnionych do tego przez tę instytucję

**Dr. Władysław Miłkowski**  
w Krakowie, ul. św. Anny 1. 2.

**Kapelusze męskie**  
z fabryki nadwornej dostawcy W. Plessa  
poleca po najniższych cenach  
**STANISŁAW GABRIEL**  
we Lwowie, plac Hallcki 112/3.

**2.000 kóp**  
narybku karpi szlachetnych, tegorocznego tarła, 2-4 cali długich, ma do zbycia teraz w jesieni po cenie złr. 1.50 za kopę przy stawie Zarząd dóbr Zassów, poczta Zassów, stacya kolei i telegraf Czarna. 1155

**Tanio!**  
Najlepsze koszule męskie po 1.20, 1.50, 2. Najlepsze koszulki, kalesony Jägera po 1.20, 1.50. Najlepsze koszule damskie po 90, 1.20, 1.50, 1.80. Najlepsze kaftanki białe po 1.10, 1.40, 1.70, 2. Spodnie i sukienki po 1.50, 2. Najlepsze sukienki białe po 1.40, 1.50, 2.50, 2.50. Kalosze rosjskie prawdziwe po 2.50, 3.50, 4.50. Sukienki i ubranka dziecinne po 75, 1.50, 2.30. Górsy francuskie rogowe po 1.50, 2.50, 3.4. Najlepsze ch. suk. pocienne tuz. 2.50, 3.4. Ręczniki niciane z fronz. uo 40, 50, 60. Wielki wybór edwabnych chustek na szyję, szalów na głowę, rękawiczek ciepłych, oraz pończoch i sk. petek w magazynie

**MAURycyego BIRNBAUMA**  
przy ul. Jagellońskiej l. 4.

**PAPIER FAYARDET BLAYN**  
Papier medyczny, taniej od innych niezawodny i skuteczny dla wyleczenia katarów, reumatyzmów, litylacji pierśiowych, ran i infuency. Wyborny plaster przeciw nagliotkom etc. we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera, Ehrbara i K. Krzyżanowskiego. 9978

Stanowczo taniej jak gdziekolwiek  
Prawdziwe perskie i smyrnenskie dywany  
**SADIG POPPOWITSA**  
w Wiedniu Szulerstrasse 1.

**DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu**

**WAGI DECYMALNE** wyrobu krajowego, bardzo silne, wszystkie części kut. 100, 150, 200, 250, 300, 400, 500 kg. złr. 17, 19, 24, 27, 30, 35, 40 złr. Miary blaszane do spirytusu, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**PASY** brązowe, nerkowe i pępkowe, z najlepszych materiałów angielskich, poleca Józef Klimak, Lwów, Batorego 2

**L. Miaczyńska** powróciła i udziela lekcy: tańców w domach prywatnych, pensjonatach, tudzież dla wyższego towarzystwa we własnym mieszkaniu, Krakowska 15, l. p.

**JAN SKWARCZYŃSKI** udziela lekcy: tańców, ul. Kochanowskiego 1. l. D. p. we Lwowie. 349

**J. Kapralik** Lwów, poleca wszelkie instrumenty muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie

**Pasztet** z gęsi wiatrób-k, jak sztrasburski, funtowa puska złr. 1.50, z trufkami złr. 2. - codziennie świeży, przewyborny, wyrabia Zarząd dworu Łąpszyn - Brzeżany.

**Analiza cen** zarazem **Podręcznik dla budowniczych** Władysław Skwarczyński. zbrozuruwana zł. 4.50, oprawa w płótno złr. 5 bez presytki, do nabycia u autora we Lwowie u. Kochanowskiego 1. l. D.

**ADOLF KAMPEL**  
Lwów, ul. Karola Ludwika 29  
Skład wszelkich materiałów budowlanych.  
Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papa, ogniotrwała, dachówka, łupkiem szlaskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzement). 8155  
Ceny możliwie najprzystępniejsze.  
Telefon Nr. 460.

**Psy legawe:**  
Irländzkie Settery o długich czerwonych włosach, dobre na wodę: pies 6-miesięczny 60 złr., pieski 7-tygodniowe po 20 złr.  
Oryginalne angielskie Retrievery (Apporirrhunde) 6 sztuk 6-miesięcznych (3 psy i 3 sukij) po 20 złr.  
Jamniki: 1 szezka kastanowata 26 złr. podpalana 10-miesięczna 10 złr.; pies i szezka 4-miesięczne po 5 złr.; pies srokaty 6-miesięczny 10 złr.  
Charty według porozumienia. Zgłoszenia: 1096

do Zarządu dóbr Okno p. Grzymałków.

**Magazyn i pracownia FUTER**  
pod „Tygrysem“  
**B. Szarkiewicza**  
we Lwowie, ulica Batorego 1. 4  
napr. edw. sądu krajowego przyjmuje Futra do przechowania na lato.

**DREZKA OWOCOWE** sprzedaje Jul. br. Brunicki, Podhoros pow. Stryj. 345

**PRALNIA** poszukuje zdolnej prasowaczki. Ulica Piekarska l. 5.

**POMIESZKANIE** dla wolnych osób lub dla pp. studentów jest do wynajęcia za mierną cenę przy ulicy św. Łazarza 10, w podwórzu na lewo.

**PREMIOWANE** medalami tuki Niemiejskiego są wszędzie do nabycia.

**1.000 tutek** niekajonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1.10 wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

**PISARZ** młody poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej lub t. p. z najskromniejszym wynagrodzeniem. Żąskawe zgłoszenia pod adresem: F. Piłny, post. rest. główna poczta Lwów.

**Kongregacya Maryańska** młodzieży akademickiej może polecić kilku Sodalistów do dawania lekcy i korepetycy. Blizszych szczegółów udzieli między godz. 11-12, plac Trybunalski 2, ks. St. Jackowski T. J.

**Wina** stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej winnicy wzorowej  
wyłączny skład w handlu  
**St. Markiewicza we Lwowie.**

**Masło deserowe** najlepszej jakości, rozsyła się w pakietach po 200 g. po cenie 1 złr. 20 ct. za 1 sziz. loco Mościska. - Odbiorcy stali u. j. pierwszeństwo. Zamówienia przyjm. u. Zarząd dóbr JW. Stanisława hr. S. adnickiego w Krysowicach, o. p. Mościska. 1163

**Wstrzykiwanie i pigułki**  
nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, dla starszych i młodszych mężczyzn najlepiej zastępują kopaiwę kuby, perły santełowe itd. zawsze do nabycia Nr. 1 na świeżo powstałe cierpienia zł. 1.60, Nr. 2 na zastarzałe chroniczne cierpienia zł. 2.50, wraz z opakowaniem o 25 ct. więcej w St. Georges-Apotheke, Wien, V/2 Wimmergasse 33, dokąd wszystkie pisemne zamówienia a adresować należy.  
Proszę ogłoszenie przechować.  
Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1194

**FRANCISZEK JAN KWIZDA**  
KWIZDY PŁYN RESTYTUCYNY  
c. k. uprz. woda do mycia koni. Flaszka zł. 1.40.

**Kwizdy** Korneburgski proszek dytetyczny środek dla koni, bydła i owiec. Cena pudełka 70 ct. 1/2 pudełka 35 ct.

**Kwizdy masło do kopyt** dla zapobieżenia pękaniu kopyt, puszcza o 400 grm. złr. 1.25.

**Kwizdy kit do kopyt** sztuczny róg, laska 80 ct.

**Kwizdy masło kresolinowa** środek do konserwowania kopyt, puszcza 1/2 kilo złr. 1.10

**Kwizdy patentowane opaski gumowe** dla strychających koni.  
Patentwane opaski gumowe dla strychających się koni wyrabiam w kolorach: siwym, czarnym, brunatnym i białym, w 4 wielkościach, na lewą i prawą nogę. Opaska mierzona w miejscu a ó stanowią:  
20-22 cm. wielkość Nr. 1  
22-24 " " " Nr. 2  
24-27 " " " Nr. 3  
27-30 " " " Nr. 4  
Cena opaski w kolorze siwym Nr. 1 i 2 950, Nr. 2 zł. 2.70, Nr. 3 zł. 2.90, Nr. 4 zł. 3.30. Cena opasek w kolorach czarnym, brunatnym i białym z każdej wielkości o 20 ct. wyższa jak siwych.  
Ilustrowany katalog Kwizdy patentowanych ochraniających gumowych dla nóg konskich gratis i franco.

Założono 1853. Coidzienna wysyłka przez główny skład: apteki obwodowej w Korneuburgu.

**Nowo założony WIELKI SKŁAD NUT** poleca **KSIEGARNIA POLSKA** we Lwowie, plac Maryacki l. 11.

Tanie wydawnictwa Petersa, Litofla, Steingraberera i innych, posiadamy zawsze w komplecie na składzie.  
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

**Smarowidło do osi** belgijskie i krajowe poleca po najniższych cenach **W. CZOPF** Lwów, Żółkiewska l. 2. Cenniki odwrotną pocztą.

Zupełnie świeży transport **Herbaty chińskiej** otrzymał i poleca **FRYDERYK SCHUBUTH** Lwów, Rynek 1. 45.

Trzy bardzo piękne **DOBRA** na Węgrzech (w pobliżu Galicyi) Jedno 600.000 złr. w. a. Jedno 500.000 złr. w. a. Jedno 150.000 złr. w. a. Dla polskich panów do sprzedania. Tylko kupującym udziela informacji **B. von Keczer, S. Bogdany** via Abos, Ungarn. 1152

**Płaszcz zimowy** we wszystkich kolorach złr. 16.- pod gwarancją czysta wełna, we wszystkich rozmiarach **Heilmann Kohn i Synowie** Lwów, Teatralna l. 1.

**LEONARDÓWKA** niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu **LEONARDA SOLECKIEGO** we Lwowie, ulica Batorego 1. 2. 1128  
Dla uniżenia się nasładowiostwa, korek i kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.

**Papier listowy Koperty** dla obrotu handlowego dostarcza **J. L. BAYER** Zakład przemysłowy dla druków i papieru. Wzory i cenniki gratis i franco. **KOLIN**

**Pacholek Karoly** pierwsza węgierska **Fabryka szabel, pałaszy, ostróg i przyborów do szermierki w Budapeszcie** Fabryka; VII. Balassa utęza 5. Główny skład: IV. Koronaherzeg utęza 10. Filia: VIII. Ullrich ut. 66. Założona 1864.  
Poleca własne wyroby węgierskich galowych i studenckich szabl, ostróg, przepasek do pałaszy i przyborów do szermierki.  
Naprawy przyjmują się. Proszę żądać cenników. 1201

**Najlepsze pióra stalowe** **Carl Kuhn & Co. in Wien** Nr. 6 Stephansplatz Nr. 6. 1042  
Założony w r. 1843.  
Do nabycia w han dla h papieru i przyborów do pisania.

**Tylko prawdziwe Molla Proszki Seidlickie** jeżeli na etykietcie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.  
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.  
Pauszywe wyroby będą sądownie ścigane.  
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. walr.

**Wódka francuska i sól Molla**  
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięta plombą otowianą „A. Moll“.  
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek usmierzający do weterania przeciw rwanii w członkach i innym przypadkom powstającym skutkiem skłębienia, działa wzmacniającym na muszkuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.  
Główny skład wysyłek u **A. MOLL c. k. dostawcy nadwornej, Wiedeń, Tuchlauben.**  
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7649  
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewic

**Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.**

**Wykaz LISTÓW ZASTAWNYCH**  
galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego  
wylosowanych 17. października 1896 r.  
4% - wych 56-letnich przy 20-tem losowaniu w ogólnej sumie 202.300 zł. w. a.  
4% 56-letnie.

Ser. I. a 20,000 Kor.	Ser. II. a 10,000 Kor.	Serya III.		Ser. IV.	Ser. V.	
Wal. Kor.	Wal. Kor.	Wal. austr. a 1000 zł.	Wal. Kr.	Wal. Kor. a 1000 Kr.	Wal. austr. a 100 zł.	Wal. Kr.
564	212	330	9787	26509	886	243
966	241	661	10070	31659	566	408
1310	513		10145	31897	704	474
1988	1065		10320	31913	984	816
2735	1264		11227	32042	1016	16130
	2508		13562	32226	1294	16143
	2544		13833	32733	1736	16334
	2700		14830	32232	2261	16593
	3668		15212	32274	2644	16596
	3577		15811	32713	3220	17233
	3933		16891	32767	3365	17520
	4815		16149	33327	3420	17702
			3070	16521	35452	3748
			3315	16688	39021	3771
			3458	17952	39037	5488
			3613	18593	39168	5894
			4099	18899	39303	6759
			5094	19329	39656	7408
			5846	20915	39669	9183
			7286	21162	39679	11451
			7526	21884	39867	11539
			7829	23547	39894	11776
			8223	24320		
			8390	24379		
			8635	25546		
			8991	25547		
			9062	25802		
			9204	25920		
			9549	26293		

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się do wypłaty kapitału od dnia 31. grudnia 1896 r. począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupon za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.  
Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłać także będą powyższe listy zastawne - następujące domy bankowe:  
w Warszawie: Leopold Kronenberg;  
w Krakowie: Gal. Bank dla handlu i przemysłu;  
w Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spółka;  
w Wiedniu: c. k. uprz. anstr. Bank dla krajów koronnych;  
w Niżno-austriackie Towarzystwo eskontowe;  
w Pradze: Filia c. k. uprz. anstr. Banku dla kraj. koronnych;  
w Gracu: E. C. Mayer i Spółka;  
w Tryeście: Filia Anglo Austriackiego Banku;  
w Berlinie: Bank niemiecki;  
w Bank Dredeński;  
w Fankfurcie: nad Menem: Bank Erlangera i Synów;  
w Reszowie: Matzner i Holzer;  
w Pzemyslu: Towarzystwo zaliczkowe rolne;  
w Sauslawowie: S. Kornblüh & Kauer;  
w Kołomyi: Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa.  
We Lwowie, dnia 17. października 1896.  
Przedruk nie będzie płacony.

**Sadzonki drzew leśnych**  
z kultury lasowej, silne i tania: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg, Nasiona drzew leśnych z własnej koczarni: Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żółty grab, buk, jarząbek, głóg. - Nasiona do do siły kiełkowania są zbadane w krajowej stacyi botanicznej w Dublanach, które poleca Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta Bochnia.  
Na żądanie posyła się cennik franco.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:  
**renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne**  
po najumiarkowańszych cenach  
Polecamy **PROMESY** na losy do najbliższych ciągnięć.  
**ORYGINALNE LOSY** pojedyncze lub grupami ra spłaty miesięczne jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.  
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany  
**SHELLENBERG & KREYSER**  
Lwów, plac Hallcki 1.

**IAN INNATOWICZ**  
31 poleca  
**najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,** odszczególnione 10 medalami zasnęgi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:  
**Perfumy:** jaśminowa, różowa, różana, resedowa, konwallowa Yang-Yang, Opopanax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Milledeurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. i str. 1.50 itd.  
**Perfumy królowej Marysiełki** wymienione. Flakon 2 str.  
**Woda lwowska,** powszechnie uznana i poszukiwana dla swej trwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. - Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 str. 60 ct.  
**Woda warszawska** odznacza się nadszycym przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 str. 80 ct.  
**Woda lewandowa** podwójna i woda lewandowo-ambrowa, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., str. 1.20.  
**Wody kolońskie** przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 str., 1.50.  
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika 1. 3, i ulica Hallicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukienicze 1. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek 1. 2;